Redakcja: tel. 125.28, 102.28, Administracja: tel. 127.48 [illegible] (dawniej [illegible] Nr. [illegible]
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible]
[illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 264. Łódź środa 22 września 1937 r.

Amerykańska amunicja dla Chin.

Zamach samobójczy marsz. Czang-Kai-Szeka

SZCZEGÓŁY NALOTU JAPOŃSKIEGO NA NANKIN

TOKIO, 2. 9. — Wydział prasowy trzeciej eskadry japońskiej, stojącej w Szanghaju, komunikuje, że w czasie ostatnich dwóch ataków lotniczych japońskich na Kanton strącono 19 samolotów chińskich na jednym z bombardowanych lotnisk zniszczono 11 samolotów. Bomby zapalające wznieciły pożar w trzech hangarach, niszcząc 2 samoloty chińskie oraz powodując wybuch dwóch składów benzyny.

ZACIĘTA WALKA.

SZANGHAJ, 22. 9. — Na froncie Lotien trwa zacięta walka. Szczegółów brak. Według nadchodzących wiadomości, Chińczycy stawiają zaciekły opór i utrzymują swe stanowiska, mimo wielkich strat.

PONOWNE BOMBARDOWANIE KANTONU.

KANTON, 22. 9. — Wczoraj wieczorem eskadry samolotów japońskich bombardowały ponownie Kanton, zrzucając przeszło 20 bomb, które poczyniły bardzo duże straty.

NALOT NA NANKIN.

SZANGHAJ, 22. 9. — Wczoraj rano eskadry japońskie dokonały nalotu na Nankin. Był to znowu jeden z najgroźniejszych nalotów w obecnej kampanii. Atak rozpoczął się o godz. 10.30 i zakończył się około południa.

POWSTRZYMANA RĘKA MARSZAŁKA.

TOKIO, 22.9. — Dziennik „Asahi" donosi w depeszy z Szanghaju, że obiegają tam pogłoski, jakoby marszałek Czang-Kai-Szek w dniu 20 bm. usiłował popełnić samobójstwo. Marszałek Czang-Kai-Szek chciał przebić się sztyletem, lecz w ostatniej chwili zapobiegł temu gen. Czien-Czun, powstrzymując rękę marszałka. Wypadek ten miał miejsce, wedle doniesień „Asahi", w Loyang.

SZCZEGÓŁY BOMBARDOWANIA NANKINU.

NANKIN, 22.9. — Przeraźliwy ryk syren oznajmił ludności rozpoczęcie nalotu japońskiego. Pierwszy sygnał dany był o godz. 10 min. 10 a ludność szybko opuszczała ulice i gromadziła się w schronach przeciwlotniczych. Niezwykle sprawnie odbywało się lokowanie ludności w schronach, a do bardziej odległych miejsc wszystkie znajdujące się na ulicach pojazdy przewoziły mieszkańców. Drugi sygnał o zbliżaniu się samolotów o godz. 10,35 rozlegał się już na pustych ulicach. Nad miastem zjawiło się 13 samolotów chińskich, kierując się w stronę zbliżających się samolotów japońskich.

Po chwili nad miastem ukazało się 30—40 samolotów japońskich, które zrzuciły grad bomb na centrum miasta i na jego południową część, podczas gdy druga eskadra bombardowała Pu-Kou, położone na przeciwległym brzegu Yang-Tse. Samoloty japońskie nadlatywały na miasto w pełnym blasku słonecznym, widoczne były z daleka. Po kilkuminutowym bombardowaniu widziano wyraźnie sygnał dymny z samolotu dowódcy, nakazujący odwrót.

Artyleria przeciwlotnicza czynna była bez przerwy. Chińczycy zapewniają, że strącili cztery samoloty japońskie.

Większa część samolotów, biorących udział w dzisiejszym raidzie, startowała z bazy w Szanghaju. Samoloty chińskie atakowały eskadrę w czasie jej lotu do Nankinu wzdłuż toru kolejowego niemal przez cały czas. Mimo to jednak eskadra japońska dotarła do Nankinu i zbombardowała miasto. Bomby japońskie padły w dzielnicy, zamieszkałej przez cudzoziemców, jak również i w przeludnionej dzielnicy chińskiej.

ZAMÓWIENIA CHIN W AMERYKAŃSKICH FABRYKACH AMUNICJI.

WASZYNGTON, 22. 9. — Z dobrego źródła zapewniają, że Chiny zamówiły w amerykańskich fabrykach amunicji na sumę 10 milionów dolarów. Amunicja ta zostanie przewieziona do Chin statkami zagranicznymi, nie amerykańskimi. Sprawa tych zamówień była przedmiotem konferencji pomiędzy sekretarzem stanu Cordell Hullem a ambasadorem chińskim. Sekretarz stanu miał podobno oświadczyć ambasadorowi chińskiemu, że Stany Zjednoczone nie wysuwają żadnych objekcyj w sprawie zamówienia amunicji, jak również nie będą czynić przeszkód eksportowi jej statkami, należącymi do państw zagranicznych. W kołach dobrze poinformowanych decyzję Stanów Zjednoczonych komentują jako przychylną dla Chin. W wypadku, gdyby Stany Zjednoczone wprowadziły w życie ustawę o neutralności, wówczas zastasowane by zostało embargo na amunicję bez względu na to, jakimi statkami miałaby amunicja być wywieziona.

—ooo—

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 22.9. — W pierwszym ciągnieniu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

15.000 zł — 51122, 94460,

10.000 zł — 878, 18806, 22833, 66328, 160709.

5.000 zł — 178712, 67610, 126422,

2.000 zł — 2433, 6779, 20831, 24117, 30884, 36316, 72136, 112513, 117785, 153681, 160767, 175694, 193750.

1.000 zł — 377 2300, 24548, 48623, 57420, 60867, 64075, 69977, 83372, 83510 103611, 116022, 129251, 137564 154761 156731, 159859, 183574, 189802, 194354.

Nieznany samolot zbombardował okręt pasażerski:

Odparte kontrataki wojsk rządowych.

WALENCJA, 22. 9. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że na froncie południowym na odcinku Pozoblanco oddziały wojsk rządowych posunęły się o 3 klm naprzód, zajmując miasteczko Grania do Torrehermosa w prowincji Badajos. Straże przednie opanowały linię kolejową, idącą z Penarroya do Tuente do Largo i przecięły drogę, prowadzącą do Azuaga.

Na froncie Teruel zajęto szereg nowych pozycyj.

Na froncie Leon zajęto pozycje nieprzyjacielskie na południo - zachód od Busdomgo. Odparto szereg ataków powstańców koło przełęczy Bajares.

ZAATAKOWANY STATEK.

TANGER, 22. 9. — Statek pasażerski „Koutoubia", należący do towarzystwa Paquet, idący z Korsyki do Casablanca z 700 pasażerami, zaatakowany został wczoraj około godziny 18-ej przez samolot nieznanego pochodzenia. Statek znajdował się wówczas na południe od Balearów. Żadna z bomb, zrzuconych z samolotu, nie trafiła.

Na wezwania wysłane przez radio, przybyły okręty wojenne brytyjskie, które znajdowały się w odległości 8 mil od miejsca ataku; samolot zdołał się oddalić.

„Koutoubia" dalszą drogę odbywa pod eskortą okrętów wojennych.

TRZYKROTNY ATAK WOJSK „RZĄDOWYCH".

SALAMANKA, 22. 9. — Komunikat kwatery głównej wojsk powstańczych donosi, że na froncie asturyjskim wojsko powstańcze zajęło na odcinku wschodnim szereg miejscowości oraz wzgórze Ortiguera, gdzie przeciwnik przez dłuższy czas stawiał zacięty opór.

Na froncie Leon zajęto trzy miejscowości oraz szczyt Del Gallo.

Na froncie południowym na odcinku Penarroya wojska rządowe atakowały trzykrotnie pozycje powstańców na odcinkach Albea de Cuenca i Grania de Torrehermosa, zostały jednak odparte, pozostawiając na placu boju trzy czołgi.

Inspekcja „Daru Pomorza" w podróży

Minister Roman powrócił do Gdyni.

GDYNIA, 22. 9. — Wczoraj wieczorem na statku żeglugi polskiej „Śląsk" powrócił z Bornholmu minister przemysłu i handlu Antoni Roman, który wyjechał na „Darze Pomorza" z Gdyni w sobotę, dnia 18 bm., celem dokonania inspekcji statku szkolnego w podróży.

Bezpośrednio przed odjazdem rewizytował ministra na „Darze Pomorza" prefekt Bornholmu Stetman, który oglądał z zainteresowaniem nasz statek szkolny.

W czasie swej inspekcji minister Roman stwierdził doskonałą postawę uczniów. Przed opuszczeniem statku przemówił do nich, podkreślając, że był rad spędzić ten krótki czas na statku i przekonać się, jak wygląda ich życie na morzu.

Żegnany serdecznie przez uczniów i załogę statku, przeszedł minister na statek żeglugi polskiej „Śląsk", którym odjechał do Gdyni..

SENSACYJNY REKORD SZYBOWCA.

4900 METRÓW NAD POZIOM MORZA.

WROCŁAW, 22. 9. — Nauczyciel szybownictwa państwowej szkoły, sportu szybowcowego w Grunau na Śląsku — Ziller osiągnął na swoim szybowcu „Kranich" z drugim pilotem jako pasażerem wysokość 4900 metrów nad poziom morza. Jest to nowy rekord świata. Ostatni rekord ustanowiony przez Spilgera wynosił 2276 mtr.

Przesunięcia na stolicach biskupich

w Sandomierzu i Kielcach.

WARSZAWA, 22.9. — Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że w najbliższym czasie mają zajść zmiany na stolicach biskupich w kraju.

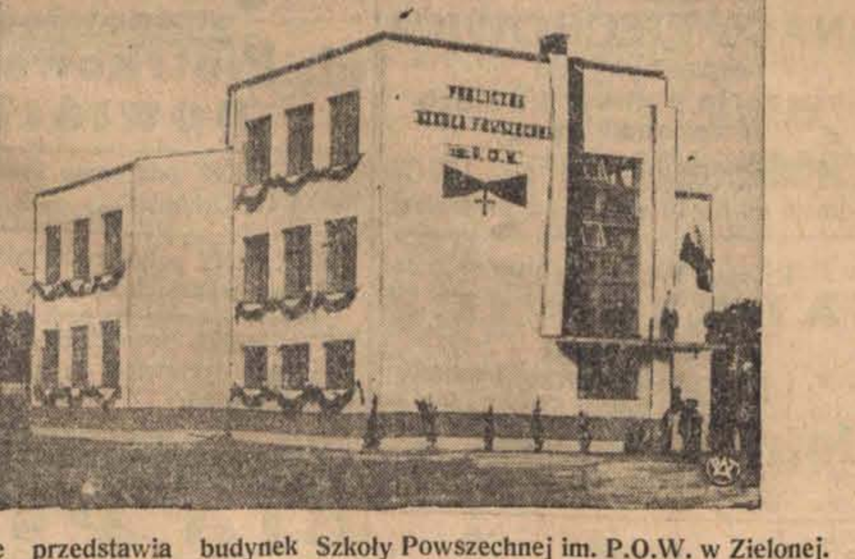
Opróżnione po zgonie śp. biskupa Augusta Łosińskiego stanowisko biskupa-ordynariusza w Kielcach ma objąć ks. biskup Jan Lorek C. M. administrator apostolski diecezji sandomierskiej. Biskupem-ordynariuszem w Sandomierzu ma zostać ks. dr Czesław Sokołowski, biskup-sufragan podlaski.

Ze strony Watykanu brak na razie potwierdzenia oficjalnego tej wersji.

Uroczysty obchód XX-tej rocznicy

ćwiczeń P. O. W. w Zielonej

W Zielonej koło Rembertowa odbyła się piękna uroczystość obchodu 20-ej rocznicy ćwiczeń P.O.W. z udziałem dowódcy O.K. gen. Trojanowskiego, reprezentującego Marszałka Śmigłego-Rydza, P. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, prezesa Związku Peowiaków min. Zyndram-Kościałkowskiego, wicemarszałków obu Izb, generalicji, władz państwowych, szkolnych, organizacyj, oraz oddziałów Związku Peowiaków i wojska. Po uroczystej Mszy św. polowej poseł Sosiński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie, jakie miało przed 20-tu laty ujawnienie siły zbrojnej Polskiej Organizacji Wojskowej pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego. Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego i poległych Peowiaków, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Szkoły Powszechnej im. P.O.W. i wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce. Po czym nastąpił akt przekazania wojsku broni ofiarowanej przez b. Peowiaków. Następnie dokonano uroczystego nadania miejscowej Szkole Powszechnej nazwy „Szkoła im. P.O.W." oraz odbyło się poświęcenie budynku szkolnego. Po tej uroczystości gen. Trojanowski w towarzystwie min. Zyndram-Kościałkowskiego przyjął defiladę, w czasie której przemaszerowały oddziały piechoty, Peowiaków z historycznymi sztandarami, Peowiaczek, Dowborczyków oraz organizacyj i młodzieży szkolnej. Na czele oddziałów peowiackich szli b. dowódcy kompanii P.O.W. sprzed 20-tu lat. Ostatnim punktem podniosłych uroczystości było poświęcenie „Domu Pracy Społecznej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego", wybudowanego przez okręg stołeczny Związku Peowiaków. Przedstawiciel Komitetu Budowy wręczył klucz P. Marszałkowej Piłsudskiej, która pierwsza weszła do nowego „Domu Pracy Społecznej". Po akcie poświęcenia, zgromadzone w sali zebrań dzieci z przedszkola, złożyły następujące wspólne ślubowanie: „My dzieci z przedszkola ślubujemy, że ziarnko posiane przez Kochanego Dziadka Marszałka Piłsudskiego, będziemy pielęgnować i wiernie służyć Ojczyźnie".



Zdjęcie przedstawia budynek Szkoły Powszechnej im. P.O.W. w Zielonej.

Restauracja mordercy Normana

zostanie zamknięta?

BIELSKO, 22. 9. — Magistrat miasta Bielska wystosował do Urzędu Akcyz i Monopoli w Cieszynie pismo, domagające się odebrania koncesji na prowadzenie restauracji Landauowej. Pismo to brzmi:

„Z uwagi na wypadek zabójstwa jaki zaszedł w dniu 17 bm. w lokalu restauracyjnym Anny Landauowej w Bielsku, w domu przy ul. Nad Ścieżką Nr. 4 z winy wykonawcy koncesji Normana, zamieszkałego w Bielsku, który wystrzałem z rewolweru pozbawił życia ś. p. Leona Wanota, ślusarza zamieszkałego w Komorowicach, pow. Biała Magistrat wystąpił do Urzędu Akcyz i Monopoli w Cieszynie z wnioskiem o odebranie zezwolenia na wykonywanie wyszynków alkoholowych. Ponadto za zlikwidowaniem koncesji przemawia i ta okoliczność, że wyszynk ten znajduje się na silnie ożywionym placu publicznym.

Przebywający w nim już niejednokrotnie zakłócali spokój publiczny tej dzielnicy miasta".

Odezwa Związku Młodej Polski

wzywa do odżydzenia wyższych uczelni

WARSZAWA, 22. 9. — W Warszawie jest nadal kolportowana masowo odezwa, wydana przez Związek Młodej Polski do Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Odezwa ta wzywa wszystkich do wspólnej walki o przetworzenie i przebudowę życia akademickiego, o odżydzenie wyższych uczelni, o niezależność i udostępnienie nauki niezamożnym kolegom, o zlikwidowanie rozkładowej działalności komunistycznej.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.17 franki szwajcarskie — 121.20 (za 100) franki francuskie — 17.67, za liry włoskie płacono 22.60.

Już wkrótce

ukaże się na naszych łamach nowa rewelacyjna i nadzwyczaj aktualna powieść powakacyjna

pióra ALEKSANDRA SZACHA p.t.

„Letnisko w polskim dworze"



Moment wbijania przez P. Marszałkową Piłsudską, jako matkę chrzestną, gwoździa pamiątkowego w drzewce sztandaru Szkoły Powszechnej im. P.O.W. w Zielonej.

Restaurator obraził armię.
Przykry incydent w Gidlach.

RADOMSKO, 22.9. — Formacje wojskowe wracające z manewrów, przechodziły w ubiegłym tygodniu przez miejscowość Gidle, pow. radomszczańskiego. Kilku oficerów wstąpiło w Gidlach do tamtejszej restauracji niejakiego Lachowskiego.

W chwili gdy oficerowie przestępowali progi restauracji — Lachowski zwrócił się do swej żony z pewnym zleceniem, które obraziło armię.

Oficerowie którzy usłyszeli wypowiedziane przez Lachowskiego słowa, natychmiast opuści li restaurację i powiadomili o zajściu dowódcę. Na rozkaz dowódcy przed restauracją wystawiono posterunek żołnierski informujący żołnierzy o łobuzerskim zachowaniu się restauratora i zakazie wchodzenia dla wojska.

1400 ZŁ. W SZMATACH
MAJĄTEK OBSZARPANEJ STARUSZKI.

PIOTRKÓW, 22.9. — Ubiegłej nocy w Piotrkowie tułała się jakaś staruszka, której wygląd zewnętrzny był bardzo wynędzniały, a ubiór obszarpany.

Staruszką tą zainteresowała się policja. Przyprowadzono ją do miejscowego komisariatu P. P. gdzie przeprowadzona została rewizja.

Ku wielkiemu zdziwieniu — przy staruszce znaleziono zawiniętą w szmatach gotówkę w sumie 1400 złotych oraz weksle in blanco na sumę 2700 złotych.

Jak się okazało kobietą tą jest niejaka Boryc Józefa, mieszkanka wsi Czarnocin, pow. brzezińskiego. Pieniądze i weksle są jej własnością. Odwaga staruszki musiała być wielka skoro odważyła się pielgrzymować po świecie mając przy sobie tak znaczną gotówkę.

Najmłodsi rekordziści
na pokładzie m.s. „Batory".

Z Gdyni donoszą:

Motorowiec transatlantycki „Batory" odszedł z Gdyni w swą normalną podróż do Nowego Jorku, biorąc na swój pokład około 730 osób, a więc komplet pasażerów. Ciekawe jest przy tym, że wszystkie miejsca na statku na obecną podróż zostały wykupione już przed dwoma miesiącami.

Między innymi na statku odpłynęło, wraz ze swą matką, dwoje oryginalnych rekordzistów. Za rekord bowiem można uważać fakt, że 3-letnia córeczka konsula polskiego w Winnipeg w Kanadzie, Juliusza Szygowskiego, będzie obecnie płynęła przez Atlantyk, mimo młodego wieku, już po raz czwarty, a jej 4-letni braciszek po raz piąty.

ŻYCIE PABIANIC

KRADZIEŻ KONICZYNY ZE STRYCHU.

Właściciel kilku koni Łęczycki Wigdor, zamieszkały w Pabianicach przy ulicy Konstantynowskiej nr 10, będąc człowiekiem przezornym, zakupił większą ilość koniczyny, którą załadował na strych domu. Onegdaj Łęczycki udał się na strych dla stwierdzenia, czy wszystko znajduje się w należytym porządku i z przerażeniem stwierdził, że po koniczynie nie pozostało nawet śladu.

Nieznani sprawcy, którzy skradli cały zapas koniczyny narazili właściciela na stratę 360 złotych.

Poszukuje ich policja.

SPRZENIEWIERZENIE.

Boksenberg Izrael, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 43, powierzył tkaniny wartości ponad tysiąc czterysta złotych niejakiemu Szmulowi Uszerowi Polakowskiemu, zamieszkałemu w Pabianicach przy ulicy Batorego 2. Niesumienny Polakowski towar przywłaszczył sobie i aby nie ponosić za to konsekwencji — zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszkodowany o fakcie tym doniósł policji pabianickiej, która zajmie się odszukaniem Polakowskiego.

ZAPALCZYWI WIEŚNIACY PRZED SĄDEM.

Przed Sądem Grodzkim w Pabianicach stanęli w tych dniach dwaj mieszkańcy Huty Dłutowskiej gminy Dłutów pod Pabianicami, Nowicki Konstanty i Rau Adolf, którzy podczas jednej z wiejskich bójek porwali za siekiery i siekierami tymi zadali kilka niebezpiecznych ran swym przeciwnikom.

Za używanie siekier w bójce obaj wieśniacy skazani zostali po 6 miesięcy więzienia każdy.

Biorąc pod uwagę dotychczasową ich niekaralność oraz okazaną skruchę, wykonanie wyroku odroczono im na 3 lata.

ZAPRZĘGI KONNE BEZ OPIEKI.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej Rzepkowskiego Mieczysława, mieszkańca jednej ze wsi podmiejskich gminy Dłutów za pozostawienie na ulicy konia z wozem bez żadnej opieki.

Za to samo wykroczenie spisano protokół również Paczkowskiemu Janowi z ulicy Polnej 36, który swój zaprzęg pozostawił na ulicy Łaskiej.

ŻYCIE ZGIERZA

Tragiczny wypadek na karuzeli.
SKUTKI KARKOŁOMNYCH SZTUCZEK.

Wypadkowi na szczęście niezbyt groźnemu uległ młody 22-letni Kucharski Stanisław, zam. w Zgierzu ul. Franciszkańska Nr. 15. Używał on jazdy na karuzeli dokonywując przy tym różnych ewolucyj. W pewnym momencie przechylił się, by schwycić sąsiednie siodełko, a że czy to przez niedopatrzenie, czy nieostrożność nie był należycie do swego krzesełka przypięty siłą odśrodkową został dosyć daleko odrzucony od karuzeli, doznając ogólnego potłuczenia i wstrząsu mózgu. Kości zachował całe, co przy podobnym upadku jest bardzo szczęśliwą okolicznością. Pierwszej pomocy udzielił mu dr Kaltgrad, zostawiając na kuracji w domu.

OSZUŚCI W ROLI KOMINIARZY.

W tych dniach na terenie naszego miasta ukazało się dwóch kominarzy, którzy przeważnie na peryferiach „trudnili" się wycieraniem kominów, inkasując jednocześnie opłaty za wycier. W kilku miejscach udało im się zainkasować, jednak w końcu zostali przytrzymani przez policję, która stwierdziła że są to mieszkańcy Łodzi: Busko Maks, ul. Wróbla 6 i Niedźwiedź Teofil, ul. Wróbla 15. Pomysłowych lecz niefortunnych „kominiarzy" przekazano władzom sądowym.

REDUKCJA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.

Obecnie Zarząd Miejski w Zgierzu wymówił pracę wszystkim robotnikom zatrudnionym na robotach suwbencjonowanych. Wymówienie kończy się w dn. 4 października. Powodem tego brak funduszów na dalsze roboty. Jednak wszyscy robotnicy nie będą pozbawieni pracy. W kwestii tej interweniował miejscowy Zw. Zj. Zaw., który uzyskał od prezydenta Świercza wyjaśnienie, że na dalsze prowadzenie robót nie przewiduje się kredytów, mimo, że Zarząd Miejski będzie interweniował jeszcze o przydział nowych ponieważ rozumie stan materialny robotników sezonowych i chciałby przyjść im z pomocą. Wszyscy jednak robotnicy od razu nie zostaną zredukowani.

Redukcja obejmie tych, którzy posiadają małe rodziny, którzy nawet pracując bodaj do końca roku nie nabyliby prawa do zapomogi oraz przyjętych na roboty czasowo.

Pracę kontynuować będą ci, którym brakuje kilka dni do nabycia praw do zapomogi ustawowej, oraz członkowie dużych rodzin.

Zarząd Miejski przeprowadzać będzie obecnie ścisłą kontrolę w celu ustalenia warunków materialnych robotników.

Fatalny wieczór romantycznej damy.
ZEMSTA ZDRADZONEGO MĘŻA.

GDYNIA, 22. 9. — Ubiegłej nocy, zapóźnieni przechodnie na ulicy Abrahama w Gdyni zauważyli jakiegoś mężczyznę, zsuwającego się po cienkiej lince na ziemię z balkonu 4-go piętra jednego z domów.

W chwili, gdy jegomość ów znajdował się już na wysokości 1-go piętra, linka pękła i nieznajomy runął na bruk.

Rzucono mu się na ratunek, a przekonawszy się, że nie odniósł poważniejszych obrażeń — odprowadzono go do komisariatu, w przekonaniu, że jest to złodziej.

W komisariacie policji wyszło dopiero na jaw, iż tajemniczym owym akrobatą jest dyrektor jednego z wielkich przedsiębiorstw w Gdańsku, Niemiec p. H.

Utrzymywał on od dość dawna bliższy stosunek ze swą rodaczką panią M., żoną przemysłowca gdyńskiego, który domyśliwszy się wreszcie, że jest zdradzany, zaimprowizował rzekomy wyjazd za interesami.

Pani M., wykorzystując nadarzającą się okazję, tego samego zaraz dnia zawiadomiła przyjaciela o swym słomianym wdowieństwie) i oboje spędzili cały wieczór w mieszkaniu romantycznej damy.

Na to tylko czekał zdradzony mąż. Późną nocą nieoczekiwanie wrócił do domu, a nieszczęsny adonis, znalazłszy się w potrzasku, próbował ratować się ucieczką po lince służącej do suszenia bielizny.

Byłby prawdopodobnie wyszedł z tej całej awantury obronną ręką, gdyby nie mściwy małżonek, który ujrzawszy rywala zsuwającego się po lince, w ostatniej chwili przeciął scyzorykiem linkę.

Wytworny donżuan przypłacił tę nocną przygodę okaleczeniem nogi i potłuczeniem głowy. Mimo to nie zwlekając — zaraz po wylegitymowaniu się policji — wsiadł do taksówki i odjechał szybko do Gdańska.

Czy nie ma lekarstwa
na wiejskich awanturników?

PIOTRKÓW, 22.9. — Podczas odbywającej się we wsi Bukowa-Górna, gm. Woźniki zabawy, doszło do sprzeczki pomiędzy braćmi Majchrzakami (imiona nieustalone) ze wsi Marianka, gm. Bełchatówek i Leonem Szewczykiem ze wsi Wólka Rozniatowska, gm. Wadlew, a Romanem Stachowskim z drugiej strony.

Sprzeczka wkrótce zamieniła się w bójkę. W pewnym momencie jeden z uczestników zadał jakimś tępym narzędziem cios Stachowskiemu, który padł na ziemię nieprzytomny.

Nim przybyła pomoc raniony Stachowski wyzionął ducha.

Zabójcami „zaopiekowała" się policja

PUŁAPKI NA ROZKOPANEJ SZOSIE
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 22 września. — W fabryce Scheiblera i Grohmana przy ulicy Kilińskiego 187 uderzona została czółenkiem tkackim w okolicy brwi 50-letnia robotnica Józefa Mazur, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 203.

Wskutek uderzenia Mazurowa upadła i złamała sobie nogę. Poszkodowaną robotnicę przewieziono karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

— Na robotach przy remoncie szosy Pabianickiej uległ wypadkowi 52-letni robotnik Franciszek Obiegałka, zamieszkały w Chojnach, przy ulicy Mikołajewskiej 15. Obiegałce przycisnął nogę wózek do przewożenia kamieni i piasku, łamiąc mu prawe podudzie.

Ofiarę wypadku umieszczono w szpitalu Ubezpieczalni.

— Również złamaniu nogi uległ 9-letni Eryk Keltz, zamieszkały przy ulicy Unickiej 42. Chłopiec wybrał się z kolegami na spacer na Szosę Pabianicką i tutaj wpadł do rowu. Pierwszej pomocy udzielił chłopcu lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala Anny - Marii.

— Powracający w nocy po pracy do domu rzezak Lajb Susak, zamieszkały przy ulicy Żydowskiej 13, potknął się i upadł, doznając złamania obojczyka. Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia.

— W podwórzu domu nr 40 przy ulicy Kilińskiego w czasie zabawy pobity został przez rówieśników 13-letni Josek Dylewski, zamieszkały w tymże domu. Chłopiec otrzymał parę ran tłuczonych głowy, zadanych butelką. Pobitego opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił pod opieką rodziców.

— W domu nr 11 przy ulicy Drewnowskiej powstał pożar w mieszkaniu H. Aleksandrowicza. Z płonącego sufitu ogień przerzucił się na poddasze, grożąc poważnym niebezpieczeństwem. Na miejsce wypadku przybył I Oddział Straży, gasząc ogień w pół godziny.

Straty nieznaczne. Przyczyną wypadku wadliwy przewód kominowy.

Pod znakiem słońca..
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 22.9. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 15 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 13 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 755 milimetrów, zapowiadając utrzymanie się pogody słonecznej.

Słabe wiatry północne.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Zatarg Anglii i Francji z Włochami na tle kontroli Morza Śródziemnego i ograniczenia uprawnień Włoch do obszaru Morza Tyrreńskiego, został wczoraj prowizorycznie zlikwidowany. — Włochy wezmą udział w konferencji w Paryżu, która ustali równouprawnienie Włoch z Anglią i Francją w dziedzinie kontroli Morza Śródziemnego.

(—) Do Berlina przybył włoski marszałek Badoglio.

(—) W obecności kilkuset tysięcy obywateli z całej Czechosłowacji odbył się wczoraj w Pradze pogrzeb prezydenta Masaryka.

(—) Aresztowany w Hendaye komendant Irunu major Froncoso, został wczoraj przewieziony do Bayonny i oddany do dyspozycji władz sądowych pod zarzutem organizowania zamachów we Francji.

(—) Rząd belgijski zgodził się postawić swą kandydaturę do Rady Ligi Narodów.

(—) Na posiedzeniu komisji mandatowej w Genewie wygłosił dłuższe przemówienie delegat Polski min. Komarnicki. — Polska ma nadmiar żydów w miastach — oświadczył min. Komarnicki — i zależy jej na tym, aby Palestyna mogła wchłonąć rocznie 100.000 żydowskich emigrantów. Oprócz tego Palestyna powinna objąć jak największy obszar, a nie skrawek tego kraju.

(—) Dzień wczorajszy upłynął w Bielsku-Białej spokojnie.

(—) Wczoraj odbyła się w Zarządzie Miejskim konferencja prasowa, na której przedstawiona została historia rzeźni łódzkich. W sprawie umiastowienia rzeźni miejskiej i bałuckiej toczą się sprawy sądowe i układy polubowne, których koniec w obecnej chwili nie da się przewidzieć.

(—) Starostwo grodzkie w Łodzi wydało polecenie odbierania rowerów rowerzystom nie stosującym się do przepisów ruchu.

(—) Pracownicy miejscy postanowili wystąpić do zarządu miasta z żądaniem podwyżki płac oraz skasowania szeregu świadczeń. Komisja międzyzwiązkowa, która przygotowuje w tej sprawie memoriał do zarządu miejskiego, domagać się będzie awansowania pracowników, przyznania im podwyżki w wysokości 20 proc. oraz skasowania w pierwszym rzędzie podatku specjalnego.

W piątek odbędzie się w tej sprawie zebranie przedstawicieli wszystkich związków pracowników miejskich.

(—) Z wieży jasnogórskiej w Częstochowie skoczył 35-letni Stanisław Koniarski z Łodzi (Podrzeczna 25), zabijając się na miejscu.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Stanisława Mazura za napad i zniewolenie 18-letniej Janiny Ożarowskiej na Karolewie, na trzy lata więzienia.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Ludwika Stańczyka za zabójstwo Stanisława Śliwińskiego, który go potrącił na ulicy, na osiem lat więzienia.

(—) J. E. ks. biskup Jasiński, odbywający wizytację parafii św. Krzyża, odwiedził ochronkę parafialną, szkoły nr 21 i 22, fabrykę Ramischa i elektrownię, wygłaszając wszędzie arcypasterskie przemówienia.

Rejestracja rocznika 1919

Jutro, w czwartek, do rejestracji rocznika 1919 stawić się winni mężczyźni tegoż rocznika zamieszkali na terenie V-go komisariatu policji państwowej o nazwiskach, rozpoczynających się na litery: I, J, K, oraz zamieszkali na terenie XIII komisariatu policji, o nazwiskach na litery: L, Ł, M, N, O, P, R, S.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: Dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie z innym dokumentem stwierdzającym tożsamość osoby, świadectwa szkolne, oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Kwiaty - zieleń - i winnice.

Okno, które kojarzy małżeństwa...

Piękne okolice węgierskiego „morza"

Tihany, we wrześniu.

Rzecz ciekawa, jak mało kojarzymy pojęcie Węgier z wodą. Jeszcze Dunaj, wiadomo: Budapeszt — „królowa Dunaju" ale Węgrzy-rybacy, węgierskie jezioro, to już coś, co się nam zupełnie nie klei z winnicami, pusztą, czardaszem. Ze zdumieniem dowiadujemy się, że Węgrzy eksportują na cały świat słynnego sandacza zw. „fogasz", z jeziora Balaton; że rybołóstwo mają już we krwi ugro-fińskiej; że ulubioną potrawą narodową jest zupa z ryby w papryce; że prowadzą doskonałą gospodarkę rybną w sztucznych stawach; wreszcie, że dumą Węgier, morza pozbawionych, jest owo jezioro Balaton. Olbrzymie, bo 80 km. długości liczące jezioro, nabiera dziś coraz więcej rozgłosu w Europie, jako „węgierskie morze", a plaże jego jako „węgierskie Lido".

Punkt ciężkości turystyki przesuwa się ze wschodu, od puszt, coraz więcej ku zachodniej połaci kraju i nad Balaton, który obsiadły najstarsze miasta Węgier, ruiny rzymskie, opactwa tysiącletnie i wygasłe wulkany. Północny brzeg długiego i wąskiego jeziora jest dziki, lesisty i romantyczny ukoronowany ruinami feodalnych zamków. Przy stokach bazaltowych spływają do jeziora najpiękniejsze po Tokaju winnice Badacsony.

Całe zato wybrzeże południowe to równina, nierzadko jeszcze mokradła. Tutaj napotykamy łagodne pejzaże holenderskie; nad szaro-błękitną wodą stada białych krów w cieniu starych topoli. Tutaj usadowiły się też wszystkie miejscowości kąpielowe, kolorowe, nowoczesne, tonące w zieleni. Każda rozplanowana celowo i estetycznie, maleńkie domki z okiennicami malowane w barwy ślicznie jaskrawe: cytrynowe i cynobrowe, różowe i zielone, szafirowe i bordo. Przede wszystkim zaś podziwiać trzeba sztukę ogrodniczą Węgrów, dokazującą cudów z klombami i kwietnikami. Plaże są albo piasczyste, albo jeżą się dywanem szmaragdowej, strzyżonej trawy.

A przecież 100 lat temu, jak to można czytać, — w Balatonie kąpały się jedynie.. kaczki. Dzisiaj kąpieliska rozbudowują się nagwałt. Kursują między nimi wzorowo czyste parostatki, przecinając gęstymi zygzakami całe jezioro.

Ta niesłychana różnorodność brzegów pozwala letnikom podczas krótkich wycieczek poznać wiele szczegółów historii Węgier i wiele „curiosów" nigdzie nie spotykanych. Celem najczęstszych wypraw, obok winnic Badacsony, jest Tihany, najpiękniejszy półwysep na północnym brzegu, wysuwający się daleko w głąb Balatonu.

Barokowy klasztor Benedyktynów dwiema igłami białych wież koronuje stromo wynurzającą się z wody górę, ciemno-szmaragdową od gęstwiny porastających ją drzew olchowych. Niesamowite odczuwa się wrażenie kolorystyczne, zbliżając się po południu do półwyspu. Woda i góra jednej są barwy ciemno-zielonej. W połowie przecina tę zieleń kremowy pas nadbrzeżnej szosy, jasne bukiety palm młodego parku muchomory trzech wszystkiego will obok białej muszli kasyna i jasnego gmachu restauracji. Brak tu pensjonatów i plaży, bo Balaton w tym miejscu posiada kilkanaście metrów głębi.

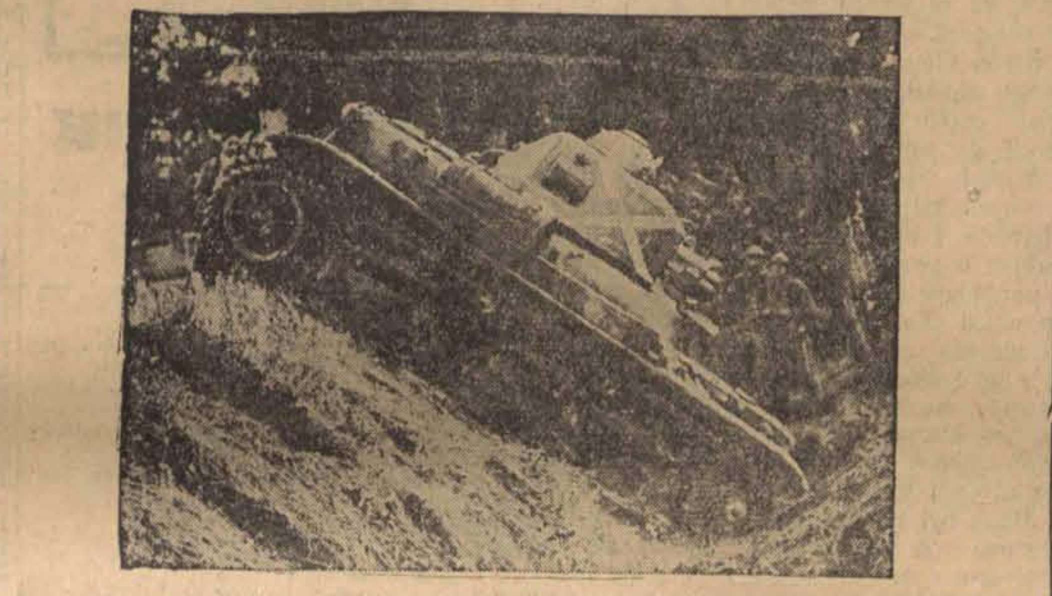
Wysiadamy na śmiesznym molo. Zakrzywiony, zanurzający się w jezioro kamienny pierożek obrastają kwiaty. Przede wszystkim parasole wysokich, jak krzewy pelargonij. Cały zaś brzeg wygląda, jak przypięty do wody na biało-zielone guziczki; to wrażenie budzą klomby białe i zielone naprzemian, długo ciągnące się wzdłuż przystani. Gromada dzieciaków uwija się na molo, sprzedając niezwykłych kształtów skamieniałe muszle, pozostałość z przedhistorycznych czasów.

W miarę jak wspinamy się stromą ścieżyną ku klasztorowi, otwierają się widoki coraz rozleglejsze, a tak piękne, że porównać je można tylko chyba do Wysp Książęcych na Bosforze, albo do wybrzeży Dalmacji. Sosny, upałem rozgrzane, pachną oszałamiająco. Kształt mają dziwnie podobny do południowych pinij. Przez gałęzie ich lśni Balaton, wrzynający się wężykami wody w półwysep i tworzący miniaturę „fiordów południa". Tylko, że tu o skały biją nieustannie grzywiaste fale, a wiatr wydyma żagle oddalonych łodzi.

Dobiwszy już do klasztoru, raz jeszcze podziwiamy widok z góry, tym razem z okna zakrystii. Ma on w sobie czar jakiś niezwykły, skoro tutejsze podanie mówi, że kiedy para młodych ludzi stanie w oknie i przez nie spojrzy — niebawem musi się pobrać.

W. Z.

Z MANEWRÓW FRANCUSKICH.



Fragment z wielkich manewrów armii francuskiej, które odbyły się w okolicy Normandii. Widzimy czołg w czasie akcji, ofensywnej, na trudnym, terenie.

Nie pijcie surowej wody!

Radosne skomlenie psów

zdradziło wiarołomną żonę.

„Szanowny Panie! Uważam za swój obowiązek zwrócić pańską uwagę na to, co dzieje się w pańskiej willi podczas pańskiej nieobecności. Co wieczór, gdy pan wyjeżdża do Budapesztu, przychodzi do pańskiego mieszkania jakiś elegancki młodzieniec. Jakie są cele jego wizyt — to już pańska rzecz. Zadomowił się u pana tak dalece, że nawet pańskie złe psy są mu posłuszne.

Życzliwy".

Taki anonim otrzymał budapeszteński kupiec Ludwik Dacsay. Zaintrygowany rewelacjami Dacsay, zaangażował dwu prywatnych detektywów, polecając im dyskretny nadzór nad willą podczas jego nieobecności. Raport detektywów brzmiał: Co wieczór przychodzi do willi młody inżynier, spędza długie godziny z małżonką kupca i odbywa z nią spacery do pobliskiego lasu.

Ludwik Dacsay był zrozpaczony, dowiedziawszy się, że jego piękna żona zdradza go. Porzucił dom i wyprowadził się do hotelu, zabierając z sobą ulubione psy. Mizzi Dacsay nie chciała jednak zrezygnować z bogatego męża. Przysięgała, że żadnego inżyniera nie zna, że do willi nikt nie przychodził. Błagała męża, by powrócił. Dacsay był jednak nie ugięty.

Wówczas pani Dacsay złożyła skargę do sądu, domagając się alimentów w wysokości 700 pengö miesięcznie. Na rozprawie sądowej dowodziła, że nie złamała nigdy wierności małżeńskiej. Na żądanie męża wezwano jako świadka młodego Inżyniera, wyśledzonego przez detektywów. Oboje zachowywali się, jakby się pierwszy raz w życiu widzieli.

Inżynier uroczyście zeznawał, że nie zna pani Dacsay, że nie wie, gdzie leży ich willa. Adwokat pani Dacsay dodał, że gdyby ktokolwiek obcy odważył się wejść na teren willi, rozszarpałyby go psy Dacsaya.

Przyjaciel pani Dacsay nie skończył jeszcze zeznawać, gdy na salę wkroczył p. Dacsay, prowadząc przed sobą oba psy. Zwierzęta rzuciły się w stronę inżyniera szalejąc z radości, jakby oczekując, iż obdarzy je jakimś smakołykiem.

Inżynier nie znalazł ani jednego słowa na swoje usprawiedliwienie. Pani Docsay również przestała wypierać się winy. Radosne skomlenie psów na widok inżyniera było aż nadto przekonywującym dowodem.

Sąd oddalił pozew o alimenty. P. Dacsay uzyskał rozwód, a młody inżynier w tydzień po rozwodzie poślubił panią Mizzi

—:o:—

Ostatnia kąpiel chłopców

Silna fala wywróciła łódkę.

Każdego roku, kolonia wakacyjna Maracei, której siedziba znajduje się przy 11, r. de Bouvines w Lille, a którą kieruje pastor Nick, wysyła grupy chłopców na plażę do Sainte-Cecile-Plage. Od początku sierpnia, 54 chłopców spędziło miłe chwile pod opieką prof. szkoły nauczycielskiej z Paryża, F. Lowskiego, Rosjanina z pochodzenia oraz 2 studentów.

Onegdaj zaprowadzono 12 chłopców na plażę; miała to być ostatnia kąpiel przed powrotem do domu. Była to godzina przypływu. 5 chłopców używało sobie wesoło w łódce, gdy silniejsza fala wywróciła ją Natychmiast pośpieszyli na pomoc p. Lowskij i jeden z jego kolegów i wyratowali 3 chłopców. 11-letni Demeyer i Jean Parsy, znikli pod wodą. Dopiero po godzinie odnaleziono trupa młodego Demeyera, o 2 kilometry od miejsca wypadku; ciała drugiego chłopca jeszcze nie odnaleziono.

Bolesnym zbiegiem okoliczności, w tym samym miejscu, niedawno temu, 4-ro dzieci straciło również życie w ten sam sposób

Zaznaczyć trzeba, że dzieci, które się utopiły miały nazajutrz opuścić kolonię i wrócić do domu do Hellemmes i do Auby

Policja prowadzi dochodzenia.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 119

— Rozumiem... to straszne... pamiętam... coś pamiętam... — spojrzała na swój strój. — Byłam w... trumnie... — ostatnie słowo prawie że wykrzyknęła niesamowitym głosem i kurczowo chwyciła się ręki księdza.

Zapanowało przytłaczające milczenie. Ksiądz dyszał ciężko.

— Uspokój się, drogie dziecko... uspokój się. Odwieziemy cię do domu...

Przytomniej spojrzała na mówiącego.

— Nie można... — wyszeptała wiążąc z trudem myśli w głowie. — Nie można... przestraszą się... Sprowadźcie... Jana Odynicza....

I wyczerpana nadmiernym dla niej wysiłkiem opadła zemdlona.

Nastąpiła konsternacja. Nikt nie wiedział gdzie szukać tego Odynicza. Ale ksiądz proboszcz szybko orientujący się w każdej sytuacji, polecił jednemu z obecnych pobiec do telefonu, znaleźć w książce telefonicznej takie nazwisko — może właśnie będzie — zatelefonować i kazać natychmiast tu przybyć.

Chętny do wykonania tego polecenia znalazł się natychmiast i gdy wyszedł, proboszcz zajął się znowu cuceniem Zosi. Kazał zakrystianowi podać wody, skropił nią twarz zemdlonej, potem kazał wyjąć wino z szafki i nalać trochę do szklanki. Przemocą niemal wlał je w usta Zosi. Przełknęła je, lekko się krztusząc i znowu otworzyła oczy.

— Napij się jeszcze trochę, dziecko drogie — prosił proboszcz przytykając jej szklankę do ust. Usłuchała, przyzwyczajona od tak dawna do podawanych jej ciągle jakichś lekarstw.

Wino pokrzepiło ją znacznie. I teraz cała jej myśl już była tylko przy Jerzym.

— Co się z nim dzieje?... co się z nim dzieje?... — pytała niespokojnie obracając głowę w stronę leżącego na ławie mężczyzny. — To mój narzeczony... zaginął tak dawno... Jaki Bóg dobry, że mi go wrócił...

* * *

Była godzina jedenasta wieczorem, kiedy Odynicz odebrał alarmujący telefon, aby natychmiast przybył do zakrystii kościoła Św. Krzyża. Wiedząc, że tam właśnie stoi ciało Zosi, telefon ten zelektryzował go w najwyższym stopniu, wypadł z domu jak wicher, wskoczył w pierwszą taksówkę i kazał gnać ile gazu w motorze.

Odynicz, tak jak każdy, kto stanął wobec wstrząsającego zdarzenia jakie miało miejsce w kościele — nie mógł w pierwszej chwili zapanować nad nerwami i zorientować się w sytuacji. Widok żywej Zosi, którą widział martwą i asystował przy zamykaniu jej w trumnie — nieomal zjeżył mu włosy na głowie. Nierównie okropne wrażenie robił Jerzy, wychudzony, zmizerowany, zarośnięty, płonący straszliwą gorączką i wodzący dokoła obłąkanym wzrokiem, nie poznając nikogo i nie reagując na zadawane mu pytania.

Dopiero przyprowadził go do jakiej takiej równowagi spokojny głos proboszcza, który ujmując wszystko w życiu przez pryzmat głębokiej filozofii religijnej, pierwszy z zebranych tu ludzi opanował się, pełen świątobliwego zdumienia dla niezbadanych wyroków Boskich i ręki Opatrzności tak często w sposób dla nas niepojęty kierującej krokami człowieka.

— Ten nieszczęśliwiec — mówił do Odynicza wskazując na Jerzego — był u mnie dzisiaj w mieszkaniu. Znalazłem go na ulicy w straszliwych łachmanach, bosego, głodnego i przemarzniętego do kości. Odziałem go, nakarmiłem, chciałem się nim zaopiekować — ale, pozostawiwszy mi krótką kartkę z serdecznym podziękowaniem, zniknął z mego mieszkania tajemniczo. Ze sposobu napisania kartki widziałem, że musi to być inteligent. Przypuszczał, że wszedł do kościoła, aby w nim spędzić noc. Musiał znajdować się w pobliżu trumny i prawdopodobnie usłyszał w niej szmery, a domyślając się, że zaszedł wypadek letargu — rozbił trumnę i rzekomą zmarłą przywlókł aż tutaj, by dać jej ratunek. Zapalił świece od których zajęły się firanki, ludzie spostrzegli ogień i przybiegli. Opatrzność sprowadziła ten błogosławiony pożar, bo gdyby nie to, może nieszczęsny, sam chory i wyczerpany, nie byłby w stanie ostatecznie przywołać do życia tę biedną panienkę. To nie jest złodziej, który polował na ewentualną biżuterię zmarłej...

— Ach, nie! Ja wiem, księże proboszczu. Przecie mówiłem, że znam tego człowieka. To mój najdroższy przyjaciel, narzeczony tej panny... Zginął, przepadł bez wieści, ale Bóg chciał, żeby się odnaleźli. Nie traćmy jednak czasu. Karetka pogotowia już jest. Zabieram ich oboje do domu panny Maleckiej, ale zanim ich wniosą do mieszkania, muszę pierwszy tam być i uprzedzić rodzinę. Tak silne wrażenie starsi ludzie mogą przypłacić nawet życiem. Dziękuje proboszczu z serca za wszystko.

— Niechże mi pan da znać, jak oboje się będą czuli potem — prosił proboszcz Odynicza.

— Naturalnie, sam osobiście będę jutro u księdza proboszcza. A teraz jedziemy.

Lekarz z pogotowia zbadawszy Zosię i skonstatowawszy rzadki wypadek wyratowania z letargu, zrobił odpowiednie notatki w notesie, potem zaś przy pomocy Odynicza i sanitariusza ułożono w karetce oboje chorych. Odynicz usiadł w nogach Zosi — i odjechali na Mazowiecką.

Gdy przybyli na miejsce, poskoczył na górę, pozostawiając chorych w karetce na ulicy wraz z lekarzem.

Ani pan Malecki, ani pani Kotarska nie spali, złamani strasznym bólem po stracie ukochanej córki i bratanicy. Nieszczęśliwy ślepiec siedział w fotelu w pokoju Zosi, z którego nie chciał się ruszać. Wyglądał jak martwy posąg bólu i cierpienia. Pani Kotarska szlochała bez przerwy, nie będąc w stanie pohamować łez, płynących z jej biednych oczu strumieniami. Nieoczekiwana wizyta Odynicza o takiej porze nie zastanowiła swą dziwacznością ani starego ojca ani ciotki. Zbyt byli przejęci nieszczęściem, aby mogli zastanawiać się nad czymkolwiek innym poza ich własnym bólem.

Odynicz poprosił panią Amelię na chwilkę rozmowy osobno. Przypuszczając, że chodzi o jakieś jeszcze szczegóły tyczące pogrzebu, wyszła do niego ociężałym krokiem, złamana i zrezygnowana.

— Proszę pani — zaczął Odynicz, nie bardzo wiedząc jak przystąpić do rzeczy — przychodzę z dobrą wiadomością...

— Jakaż może być dla nas teraz dobra wiadomość, drogi panie Janku... — zaszlochała głośno.

— Może być, tylko boję się, aby wrażenie nie było zbyt silne... Bóg czasem cuda czyni tak wielkie, o których nawet nie pozwalamy sobie marzyć... Taki cud uczynił z naszą Zosią...

— O Jezu!... co pan mówi!... co to ma być... — wyszeptała staruszka, chwytając Jerzego za ramiona drżącymi rękami.

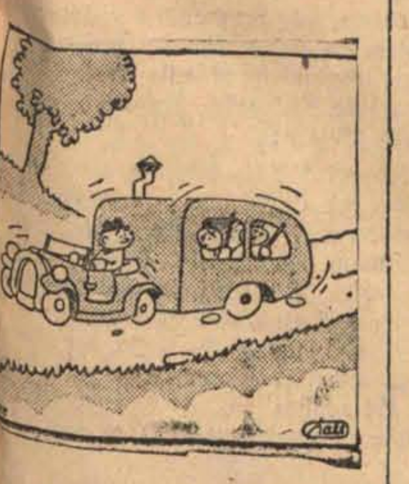
— Niech tylko pani nie myśli, że jestem wariatem: Bóg uczynił cud — Zosia żyje. Była w letargu, zbudziła się, jest uratowana, Jerzy rozbił trumnę i wydostał ją stamtąd, wrócił jej życie.

Pani Kotarska zachwiała się na nogach i omal nie upadła. Odynicz podtrzymał ją silnie ręką.

— Na Boga Niech pani panuje nad sobą! Niech ta radość pani nie zabije!

(d. c. n.)

Wóz mieszkalny



— Tatusiu jedź ostrożnie, gramy w bilard!

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W najbliższym czasie ogłoszony będzie nowy rysunek herbu Warszawy — Syreny. Dotychczas bowiem stolica posługiwała się Syrenami różnych rysunków. Źródłowe badania archiwalne doprowadziły do ustalenia takiego rysunku, który odpowiada prawdzie historycznej. Herb przedstawia Syrenę barwy złotej na tarczy barwy czerwonej. Najstarszy rysunek Syreny znajduje się na traktacie pokoju zawartego przez króla Jagiełłę z Pawłem de Rusdorf, Wielkim Mistrzem Krzyżackim. Herb Warszawy przechodził wiele modyfikacji, a nawet był skasowany przez rząd rosyjski. Za okupacji niemieckiej Syrena została przywrócona według rysunku Z. Szellera. Z wprowadzeniem obowiązującego herbu stolicy, będą musiały być oczywiście skasowane wszelkie dowolności w tej dziedzinie.

* * *

Członkowie Rady Miejskiej zwiedzili na zaproszenie prezydenta miasta roboty inwestycyjne dokonane w r..b. Poza zwiedzeniem robót drogowych np. w Al. Niepodległości, ul. Radzymińskiej. nowego odcinka Al. Marszałka Piłsudskiego, radni miejscy wizytowali również prace przy rekonstrukcji dawnych murów obronnych Warszawy.

* * *

W związku z wahaniami temperatury zanotowano w Warszawie nową falę zachorowań na grypę: Przebieg choroby jest łagodny i rzadkie są wypadki komplikacji. Ilość chorych jest tak duża, że lekarze ubezpieczalni są zawaleni pracą. Dla uniknięcia grypy należy każdorazowo wychodząc na miasto przystosować ubranie do zmiany pogody i temperatury, innej rano, popołudniu i wieczorem.

* * *

Według ostatnich danych w stolicy jest 1409 adwokatów i 592 aplikantów. Na 1000 mieszkańców mamy więc jednego adwokata.

Otwarcie nowej placówki chrześcijańskiej w Łodzi.

W dniu jutrzejszym, przy ul. Piotrkowskiej nr. 87 w Łodzi, nastąpi otwarcie reprezentacyjnego sklepu bławatów pod firmą Dom Handlowy Władysław Bielawny. Będzie to piąty z kolei i największy sklep tego ruchliwego przedsiębiorstwa, istniejącego ponad 40 lat na terenie Wielkopolski. Od kilkunastu tygodni wre gorączkowa praca nad gruntowną przebudową dawnego lokalu Baty i dostosowaniem go do zmienionych obecnie warunków. Prace, te, prowadzone pod kierunkiem doświadczonych architektów, dobiegają już końca. Z pobieżnych oględzin mogliśmy się przekonać, że kierownictwo firmy nie szczędziło wysiłków i kosztów, by urządzenia wewnętrzne sklepu łódzkiego wypadły nietylko okazale, lecz by również umożliwiły licznemu personelowi szybką i sprawną obsługę klienteli. A więc już jutro będziemy mogli zaopatrywać się w pięknym magazynie firmy Bielawny, we wszelkie jedwabie, wełny damskie, materiały męskie firanki oraz bieliznę stołową w gatunkach od najtańszych do najwykwintniejszych. Nowością dla naszych pań będzie specjalne urządzenie do firanek, pozwalające na szybki i trafny wybór.

W tych warunkach można się spodziewać, iż nowa, czysto polska placówka handlowa, zdobędzie sobie rychło zasłużoną popularność w najszerszych kołach społeczeństwa, do czego prócz jakości towarów i niskich cen, przyczyni się niezawodnie dobrze wyszkolona i uprzejma obsługa.

KRATECZKI.

Mąż-fałszerz.

MAŁŻEŃSKA IDYLLA.

Nie ma sprawiedliwości na świecie. Chudzielec, dzwoniący nieledwie swymi piszczelami, chciałby utyć i gotów zapłacić jest za każdy kilogram tłuszczu na swych gnatkach po 10 złotych żywą gotówką. Tłuścioszek, któremu trzęsie się sadełko za każdym ruchem, chciałby schudnąć i gotów jest dopłacić 10 złotych do każdego kilograma tłuszczu, któryby mu ktoś zechciał zabrać.

Wydawałoby się, że człowiek chudy bardziej się martwi od człowieka tęgiego. Tak nie jest. Chudy może jeść co mu się podoba i ile mu się podoba. Tłusty — ciągle obawia się, że utyje jeszcze bardziej. Człowiek tęgi stale myśli o tym, jakby schudnąć. Człowiek tęgi stale bierze różne proszki, wody itp. na odchudzenie się.

Człowiek tęgi gotów jest do wszelkich ofiar, byle tylko spotkana na ulicy dziewczynka nie zaczepiała go słowami: „pójdziemy, grubasku?" I oto, panowie grubasy i panie tłuszczioszki, ja we własnej osobie, ja, który ważyłem... no, dużo ważyłem, ja wynalazłem znakomity, bezkonkurencyjny sposób na schudnięcie!

Bez proszków, bez długiej kuracji, bez kosztów zbędnych można schudnąć na pożytek sobie i przyjaciółek. Mianowicie stwierdziłem, że kilka ataków ślepej kiszki działa znakomicie na schudnięcie! Gdy atak jest szczególnie bolesny i długotrwały, tygodniowo ubywa do trzech kilogramów!

Dalsze odchudzanie się można przeprowadzać albo samemu, tj. nic nie robić, tylko cierpieć z bólu, albo też można chudnąć przy pomocy lekarza, a więc stosować się do jego wskazówek dietetycznych i chudnąć tak samo, jak bez lekarza, tylko znacznie drożej.

Naturalnie nie wszyscy mogą z tego sposobu korzystać, istnieją bowiem ludzie, którzy już mają wyrostek robaczkowy wycięty. Dla tych mój system nie nadaje się. Ale mogą zastosować inne środki odchudzające: nie koniecznie połknięcie małego soliterka, chociaż jest to sposób doskonały i dający murowane rezultaty. Soliterek rozwija się, rozwija — a człowiek chudnie i chudnie. Są sposoby mniej przykre fizycznie. Naprzykład ktoś dostaje wezwanie do zapłacenia podatku dochodowego od dochodów, których, niestety, nie posiada. Niechaj więc osobiście zacznie chodzić po Urzędach Skarbowych, od referenta do referendarza, i przekona ich, że Urząd omylił się i zbyt optymistycznie zapatruje się na dochody płatnika. Spadek wagi o kilka kilogramów zapewniony.

Doskonałym środkiem odchudzającym jest również wyjazd na urlop za granicę. Zdobycie odpowiednich zezwoleń na wywóz dewiz równa się ubytkowi wagi o 5 kilo.

Dla mężczyzn żonatych dobre rezultaty może również dać taki eksperyment: mąż postanawia, że w ciągu roku spełniać będzie wszystkie żądania swej żony. Nowy kostium? — dobra, kupuje jej nowy kostium. Futro? Dawaj jej futro! Kapelusz? Niech ci będzie kapelusz! Po roku nie tylko zbankrutuje, nie tylko będzie miał sprawę karną o malwersacje, ale całkowity tłuszcz spadnie z niego w czasie pogoni za pieniędzmi.

ARTUREK.

A. Szefer, z ulicy Ks. Brzóski, nie chciał się widocznie odchudzić, gdyż swoją sprawę małżeńską załatwił w sposób jak najbardziej prosty i wygodny. Po prostu rozszedł się z żoną.

Był z tego zadowolony, ale był i niezadowolony. Był zadowolony, gdyż znowu został kawalerem i mógł robić co mu się podoba, i był niezadowolony, gdyż żona posiadała w banku pieniądze, a on ich nie posiadał.

Szefer długo cierpiał, długo męczył się i długo myślał, w jakiby sposób przynajmniej część żoninych pieniędzy mogła przejść do jego kieszonki.

Myślał, myślał i wymyślił. Zgłosił się do Niemieckiego Banku Spółdzielczego na Żubardziu i opowiedział tam śliczną historyjkę o tym, że jego żona jest chora, że potrzebuje forsy na leczenie, że sama z powodu choroby nie może przyjść, ale posiada oto upoważnienie żony do podjęcia z jej konta sto złotych. Upoważnienie poświadczone było przez właścicielkę domu, w którym Szeferowa mieszkała, i stwierdzające, że Szeferowa rzeczywiście jest chora i wyjść z domu nie może.

Bank był naiwny, uwierzył i wypłacił setuchnę. A gdy sprawa wydała się i stwierdzono, że Szeferowie z sobą nie żyją i kochany mąż upoważnienie sfałszował, Sąd skazał Artura Szefera na siedem miesięcy więzienia. **Jerzy Krzecki.**

Tancerka kawiarniana

wyskoczyła z okna II piętra.

Z Przemyśla donoszą:

W godzinach przedpołudniowych w najruchliwszym punkcie miasta przy ul. Franciszkańskiej, rzuciła się z okna drugiego piętra realności pod nr 14 tancerka kawiarniana Mary Fiałkowska. Nieszczęśliwa kobieta doznała licznych obrażeń cielesnych.

Wedle opowiadań naocznych świadków, w pokoju Fiałkowskiej znajdował się jakiś mężczyzna. Fiałkowska prowadziła z owym mężczyzną ożywioną rozmowę, która wkrótce przerodziła się w kłótnię. W pewnym momencie Fiałkowska, silnie zdenerwowana, rzuciła się w stronę okna, wybiła szybę i wyskoczyła na bruk. Mężczyzna, który przebywał w pokoju Fiałkowskiej, rzucił się za nią, by ją powstrzymać, nie zdołał jednak już tego dokonać. Kobieta, padając, zaczepiła o wystający na wysokości pierwszego piętra portal sklepowy, po czym dopiero upadła na ulicę. Fiałkowską przewieziono do szpitala powszechnego w Przemyślu.

Zamach samobójczy, dokonany w oczach tysiącznych tłumów spacerującej publiczności, wywołał wstrząsające wrażenie.

Tak, jak nie padnie piorun z bezchmurnego nieba, tak samo nie wygra na loterii ten, kto nie zaopatrzył się w los loteryjny.

Ostatni pocałunek narzeczonych przypieczętowany dwoma strzałami.

Z Grodna donoszą:

Znów zostało przerwane pasmo życia dwojga młodych ludzi.

Jedna chwila zdecydowania, i padają na ziemię dwa bezwładne ciała zbroczone krwią.

Ten straszny dramat miał miejsce w okolicy wsi Sytki, na drodze prowadzącej do wsi Rogówka, pow. bielskiego.

Oto gdy Jan Borzyn i ukochana jego Zina Sadowska dowiedzieli się, że rodzice ich stanowczo nie zgadzają się na zawarcie przez nich małżeństwa, postanowili odebrać sobie życie.

W tym celu Borzyn nabył rewolwer i, umówiwszy się z Sadowską na przechadzkę, doprowadził ją do miejsca śmierci.

Jak zwykle w takich wypadkach, narzeczeni pożegnali się czule, po czym Borzyn strzelił do narzeczonej, następnie zaś celnym strzałem w głowę pozbawił życia siebie.

Podobno rozpacz obu rodzin samobójców nie ma granic. Cóż jednak pomoże spóźniona rozpacz...

RADIO-KĄCIK

ŚRODA, 22 WRZEŚNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Z mojego warsztatu: Szkic literacki Jana Wiktora (z Krakowa)
16.15 Pieśni górnośląskie w wykonaniu chóru męskiego „Echo" z Mysłowic — z Katowic
16.45 Wydarzenia morskie w Hiszpanii — odczyt
17.00 Koncert kameralny
17.30 Piosenki w wykonaniu zespołu wokalnego „Te 4"
17.50 Samochód i jego silnik — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Opowieść króla cyganów" — audycja muzyczno - słowna — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Rodzice i dzieci" — obrazek Wandy Melcer (I)
22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.55 Muzyka z płyt
15.00 „Życie szkolne" — opowiadanie dla dzieci
15.15 Piosenki odśpiewa Eugeniusz Szumpich. — Audycja dla dzieci
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Pogadanka społeczna pt. „Przykre doświadczenie"
18.25 Muzyka fortepianowa z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
19.00 Czterech indyjskich pieśwców miłości (płyty)
19.10 „Włókiennicza Łódź na progu jesieni" — pogadanka gospodarcza
19.20 „Wesoły Dymek z Komina": „Babie lato"
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 23 WRZEŚNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie,

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koniec konkursów — pogadanka dla młodzieży wiejskiej
12.25 Koncert orkiestry rozrywkowej — z Łodzi
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Spotkanie" — opowiadanie dla dzieci
16.15 Muzyka salonowa w wykonaniu tria Rozgłośni Poznańskiej
16.45 Radio w szkole — felieton
17.00 Koncert solistów
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Poradnik sportowy lokalny
18.05 Pogadanka społeczna
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Mężczyzna w damskim kapeluszu"
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Wiadomości rolnicze
21.05 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R., Stefan Sas — refreny
W przerwie około g. 21.25: „W sądzie" — skecz ze Lwowa
21.45 „Rodzice i dzieci" — obrazek Wandy Melcer (II)
22.00 Koncert wokalny muzyki niemieckiej — z Krakowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
14.30 Koncert życzeń
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Aktualności
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
20.55 „Komórka społeczeństwa" — pogadanka prawnicza
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

JERZY VIOLETTE.

Krawat w groszki.

Żanetka Fossillon z głową w dłoniach i łokciami na stole myślała o swoim mężu, głównym ekspediencie w banku Vernera, zirytowana, że nie wrócił jeszcze do domu.

Spóźniał się o godzinę blisko.

Co robił? Gdzie się zasiedział?

Ile razy Żanetka zadawała sobie te pytania pod koniec owych popołudni, kiedy zaniepokojona jej wyobraźnia pracowała gorączkowo?

Miała jednak wrażenie, że wszystkim była w życiu Roberta. Nie wyczuwała żadnej zmiany w stosunku jego do siebie. Zawsze był jednakowo serdeczny i uprzedzający jak z początku dla żony. Zdawało się, że pięć lat małżeńskiego pożycia nie ochłodziło jego miłości do niej.

Mimo skromnego swojego stanowiska w banku, usiłował jak mógł uprzyjemniać życie Żanetce. Psuł ją w miarę swych środków nawet, dorabiając nadliczbowymi godzinami pracy — tak zwanymi pozabiurówkami — oszczędzając na swoich „kropelkach", papierosach i kosztach przejazdu.

Najlżejszy objaw jej niedomagania — Żanetka bowiem wątłego była zdrowia — niepokoił go bardzo.

Podczas ostatnich wakacyj, spędzonych w małym, niezbyt drogim uzdrowisku wandejskim, był nieodstępnym jej i bardziej niż kiedykolwiek pełnym względów towarzyszem.

To prawda. Ale Żanetce przychodziło często na myśl rozpacz Anetki Chevaucheau, jej koleżanki z liceum i najserdeczniejszej przyjaciółki, która pewnego dnia ubiegłego roku rzuciła się jej z płaczem w ramiona.

Karol Chevaucheau uchodził również za wzór wiernego małżonka, a mimo to zdradzał Anetkę regularnie i oddawna, nim przypadek otworzył jej wreszcie oczy.

Wspomnienie to zdwajało wątpliwości w podnieconym umyśle Żanetki zaostrzając je i czyniąc nie do zniesienia.

Młoda kobieta doszła wreszcie do takiego stanu zdenerwowania, że postanowiła dowiedzieć się za wszelką cenę prawdy.

Ale w jaki sposób? Zwrócić się do prywatnego detektywa? Żanetka rozporządzała zbyt znikomą sumką pieniędzy kieszonkowych, by ważyć się na ten ryzykowny bądź co bądź krok. Nie chciała zresztą wplątywać trzecią osobę między siebie i męża.

Wolała śledzić Roberta sama. I to jednak nie zachwycało jej po głębszym zastanowieniu. Na wypadek bowiem, że podejrzenia jej okazały się bezpodstawne, a mąż zauważyłby szpiclowanie jej, czułaby się poniżoną w jego oczach.

Nie miała również ochoty zdradzić się przed ewentualną swą rywalką z zazdrością i narazić się na drwiny z jej strony.

— Co więc robić? Jaką drogą dojść do celu?

Biedna Żanetka marszczyła czoło, przygryzała wargi i wpijała paznokietki w dłonie, aż znalazła wreszcie sposób!

— Eureka! — wykrzyknęła zadowolona.

W tym punkcie jej rozważań, klucz zgrzytnął w zamku. Rzekomy winowajca wracał do domu.

Nim odwrócił się dla zamknięcia drzwi za sobą, usiłował jednym rzutem oka zbadać sytuację. Wbrew jego oczekiwaniu wszakże żona przywitała go z twarzą pogodną, uśmiechniętą nawet.

Przyszła bowiem do przekonania, że dla pomyślnego przeprowadzenia swego planu musiała postępować dyplomatycznie

Była przy obiedzie tak przesadnie ożywiona, że małżonek, zdezorientowany, uczuł, na ten raz, potrzebę dania wyjaśnień, jakich nie żądano od niego.

— Nie spostrzegłaś się, kochanie — zauważył między pierwszym a drugim daniem — ty taka drażliwa zazwyczaj, że spóźniłem się dzisiaj. Vionny przyszedł po swoją żonę do biura i wstąpiliśmy na „kropelkę" we troje. Dla zaostrzenia apetytu, wiesz?

Żanetka dała tak wymijającą odpowiedź, że nienormalna jej obojętność, zbiwszy Roberta z tropu do reszty, wydała mu się podejrzaną. Wieczór upłynął w pozornej harmonii, ale ciężka atmosfera przygniatała małżonków w skromnej ich jadalni.

On, zadawał sobie pytanie, czy sztuczna wesołość i obojętność żony nie dowodzi, że ma grzeszek na sumieniu. Ona, usiłowała uprzytomnić sobie wygląd pani Vionnay.

Żanetka widziała tę koleżankę męża, przez którą spóźnił się na obiad, dwa razy zaledwie przy wyjściu z biura i miała antypatię do niej, jak do wszystkich zresztą ładnych i młodych kobiet, mogących mieć styczność z jej mężem.

Czy nie tam należało skierować poszukiwania rywalki? Ale cierpliwości tymczasem! Żanetce chodziło o to w danej chwili, by nie uprzedzając wypadków wykonać powzięty plan metodycznie.

Plan ten nie pozwoli jej oczywiście wyśledzić kochanki Roberta od razu, lecz najpilniejszą dla młodej kobiety na początek sprawą było upewnić się i mieć niezbity dowód, że była zdradzana. Potem dopiero zastanawiać się będzie nad tym, jak postępować ma dalej.

Nie wypadnie jej zresztą czekać długo. Dzień jutrzejszy akurat odpowiednim był do rozpoczęcia śledztwa: piątek mianowicie, kiedy — o ile Żanetka przypominała sobie — Robert spóźniał się o całą godzinę regularnie.

Nazajutrz więc Robert Fossillon wróciwszy na śniadanie do domu, znalazł przy swoim nakryciu papierową torebkę, zawierającą kilka krawatów w groszki i prążki.

— Kupiłam je dziś rano idąc po kodak, który oddałam, jak ci wiadomo, do naprawy, w przewidywaniu naszego wyjazdu do kuzynów Larigue na Wielkanoc. Czy podobają ci się? — szczebiotała Żanetka całując męża na przywitanie.

— Owszem, owszem, kochanie. Dziękuję ci! — odparł zdziwiony nieco nieoczekiwanym prezentem.

— Wiesz co? — ciągnęła młoda kobieta dalej. — Twój taki jest spłowiały! Zdejm go i przymierz ten: błękitny w białe groszki. O! jak ci do twarzy w nim! Jest ci w nim ładnie tak dalece nawet, a w jadalnym pokoju, dzięki słońcu tak jasno, że wypróbuję zaraz aparat fotograficzny. Poleciłam naładować go na wszelki wypadek.

Po uprzejmym pozowaniu przed objektywem urzędnik pośpieszył w nowym krawacie i swoim bezosobowym, połyskującym trochę, garniturze do miejsca swej pracy, gdzie orał od rana do wieczora jak wół.

Z okna żona żegnała go uśmiechem przesyłając mu gestem ręki, jak zwykle pocałunek.

Wieczorem, gdy przyszedł z godzinnym opóźnieniem do domu, Żanetka przyjrzawszy mu się ukradkiem, zbladła i tracąc nagle panowanie nad sobą, krzyknęła przeraźliwwym głosem:

— Robercie! Zdradziłeś mnie! Zdradzasz mnie jak Chevaucheau zdradza Anetkę, oddawna! Domyślałam się tego! Ale teraz mam dowód. Nie będziesz mógł zapierać się! Przejrzyj się w lustrze! Spójrz na układ groszków na węźle twego krawata i na tej fotografii, którą wywołałam natychmiast po twoim odejściu! Porównaj! Zdradziłeś mnie! Nie kochasz! Nie kochałeś nigdy zresztą! O, ja nieszczęśliwa!!

Podczas gdy Żanetka rzuciwszy się bliska nerwowego ataku na sofę, trzęsła się od łkań, Robert, oszołomiony nieco posądzeniem, ale i zmartwiony do łez, nie patrząc ani w lustro, ani na film, który mu żona wcisnęła przemocą do ręki, pochylił się nad płaczącą, wziął ją w objęcia i szepnął łagodnie:

— Ależ zapomniałaś, kochanie, że dziś piątek, dzień mojej kąpieli!

Tłum. J. S.

SPORT

SŁYNNY BUKH pokaże dziś swój zespół Łodzi

W dniu dzisiejszym dzięki inicjatywie ŁKS odbędzie się w Łodzi popis najsłynniejszej grupy gimnastycznej świata Nielsa Bukha. Niels Bukh stworzył system, który zdobył świat i przyniósł mu sławę.

Grupa, która popisywać się będzie w Łodzi złożona z 13 dziewcząt i 13 chłopców, skończyła przed paru laty trzymiesięczny kurs Bukha w miejscowości Ollerup.

Popisy tej grupy, które odbyły się przed przyjazdem do Łodzi, w Warszawie wypadły imponująco i wywołały ogólny entuzjazm., podobnie zresztą jak i w kilku krajach europejskich oraz w Ameryce.

Chcąc uprzystępnić piękny pokaz jak najszerszym warstwom publiczności, a zwłaszcza młodzieży, ŁKS ustalił niskie ceny biletów: dla dziatwy i młodzieży szkolnej 25 gr; dla dorosłych 50 gr, trybuna 1 zł.

Początek pokazu o godzinie 16-ej.

KOMUNIKAT OBWODOWEJ KOMENDY WF i PW.

Obwodowa Komenda PW i WF jednego z pułków łódzkich, zawiadamia, że kluby i stowarzyszenia sportowe chcące uzyskać sale gimnastyczne do ćwiczeń w.f. na okres zimowy 1937-38 złożą zapotrzebowanie do Komendy Obwodu PW w terminie do dnia 30 bm. — (ul. Kopernika nr. 21).

W zapotrzebowaniu należy podać dni, godziny i sale z jakich klub, stowarzyszenie chciałyby korzystać.

Po wyżej wspomnianym terminie zapotrzebowania uwzględniane nie będą.

W NOWYM SKŁADZIE zaczyna pracować Miejski Komitet W.F. i PW.

Decyzją wojewody łódzkiego mianowany został skład Miejskiego Komitetu WF i PW w Łodzi w składzie następującym: przewodniczący — prezydent M. Godlewski, członkowie — dyr. Rajmund Bromirski, Zygmunt Folt, Paweł Gorczykowski, dr Albin Grabowski, nacz. Heliodor Konopka, dyr. Symforian Kostowski, inż. Jan Kopczyński, inż. Irena Kiełbasińska, Seweryn Malinowski, dyr. Bohdan Pawłowicz Marian Przetarski, Stanisław Tafliński, inż. Wacław Wojewódzki i Janina Żyźniewska.

Pierwsze posiedzenie komitetu w nowym składzie odbędzie się w dniu 27 bm. o godzinie 19-ej w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego (Plac Wolności 14).

POLSKA — SZWAJCARIA w marcu.

Zarząd PZPN zdecydował, że mecz międzypaństwowy Polska — Szwajcaria, który odbyć ma się na terenie Szwajcarii, rozegrany zostanie 13 marca 1938 roku.

KONTRAKT HELENY STEPHENS z amerykańską wytwórnią filmową.

Amerykańska mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata, Helena Stephens zawarła kontrakt z amerykańską wytwórnią filmową, na zasadzie którego nagrywać będzie filmy lekkoatletyczne o charakterze instruktywnym. Kontrakt ten pozbawia świetną lekkoatletkę praw amatorskich.

Na podobnych warunkach przeszli do filmu dwaj znani lekkoatleci amerykańscy Glenn Hardin i Glenn Morris.

3 PAŹDZIERNIKA Kiepura zaśpiewa w Warszawie.

Został już ostatecznie ustalony termin i miejsce koncertu Jana Kiepury, podczas Pierwszego Powszechnego Festivalu Sztuki Polskiej w Warszawie.

Nasz słynny tenor nie będzie śpiewać na Rynku Starego Miasta, jak to początkowo zapowiadano, gdyż istnieje obawa co do pogody, ale w sali kina „Roma" w Domu Katolickim w Warszawie.

Koncert odbędzie się ostatecznie w dniu 3 października, w niedzielę, o godzinie 12-ej w południe.

Ze względu na to, że Kiepura ofiarował całkowity dochód ze swego koncertu na Fundusz Obrony Narodowej, wstęp na tę imprezę, mimo, iż należy ona do programu Festifalu — będzie płatny.

Cen biletów dotąd jeszcze nie ustalono.

Sport w kilku słowach.

— Jeszcze w bieżącym sezonie reprezentacja piłkarska Łodzi rozegra mecz z Poznaniem. Poznański OZPN zwrócił się do Łodzi z propozycją rozegrania meczu w dniu 10 października a Zarząd Związku łódzkiego propozycję tę zaakceptował. W związku z tym zawody o mistrzostwo klasy A w dniu 10 października nie odbędą się .

— W wyznaczonych uprzednio na niedzielę dnia 26 bm. rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej klasy A zaszła zmiana, gdyż ŁZOPN odwołał dwa mecze: UT — WKS i ŁTSG — Sokół (Zgierz) na skutek prośby UT, który z okazji jubileuszu swego 40-lecia organizuje jubileuszowy turniej piłkarski, w którym prócz drużyny jubilata wezmą udział zespoły ŁKS-u, ŁTSG i WKS-u.

— ŁOZPR ustalił już skład reprezentacyj naszego miasta w hazenie i szczypiorniaku na zawody z Warszawą. Reprezentacje te przedstawiają się następująco: hazena: Zelżanka I, Cichomska (HKS), Kasperska, Filipiakówna, Janicka (IKP), Zelżanka II (HKS), Gruszczyńska (IKP), Rezerwowe: Ozdobianka, Głażewska (IKP), Latkówna (HKS). Niewiadomo dla czego jedna z najlepszych hazenistek polskich Głażewska została wyznaczona jako rezerwowa.

Szczypiorniak: Kot (TUR), Kowalczyk, Koch Raczyński (ŁKS), Żurawlow, Defiński (TUR), Bujnowicz, Grubert, Załeski, Jakobi, Witek, (ŁKS), Rezerwa: Kowaliński (Zjedn.), Owczarek i Mielczarek (IKP), Retz (Zjedn). i Kusto (TUR). Oba mecze odbędą się w niedzielę dnia 26 bm. na stadionie ŁKS-u, przy czym mecz w hazenie rozpocznie się o godzinie 11-ej zaś w szczypiorniaku o g. 12-ej w południe.

— Automobilklub Polski organizuje w dniu 26 bm. turniej samochodowy pomiędzy Automobilklubem warszawskim i łódzkim. Turniej ten polegać będzie na zjeździe do Łowicza i próbie poszukiwania w terenie.

— Zarząd PZPN zdecydował na posiedzeniu wczorajszym, że ze względu na to, iż wszystkie mecze naszej reprezentacji z Jugosławią na terenie jugosłowiańskim rozgrywane są w stolicy — Belgradzie, postanowił przenieść teren najbliższego spotkania Polska — Jugosławia z Katowic do Warszawy.

Jednocześnie zdecydowano, że międzypaństwowe spotkanie z Łotwą rozegrane zostanie w Katowicach zamiast projektowanego Wilna.

Jak donosiliśmy, oba mecze odbędą się w dniu 10 października.

— Wczoraj wieczorem bawiąca w Niemczech drużyna łódzkich bokserów rozegrała mecz z reprezentacją bokserską Karlsruhe, zasilaną zawodnikami z innych miast przegrywając w stosunku 5 do 11.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Usielski przegrał na punkty z Birgiem, Celmer przegrał w II rundzie przez k. o. ze Stederem, zaś Augustowicz również w drugiej rundzie wygrał przez k. o. z Millerem, Kasznia przegrał z Hettelem ,natomiast Bartosiak zremisował z Wurthem. Pisarski pokonał Mitschke, a Pietrzak uległ Bolzowi, tak samo Kłodas przegrał w drugiej rundzie z Meierem.

PIELGRZYMKA PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH NA JASNĄ GÓRĘ.

Staraniem Zarządu Związku Rezerwistów pracowników tramwajowych odbyła się pielgrzymka mariańska na Jasną Górę do Częstochowy.

Uczestnicy pielgrzymki wzięli udział w nabożeństwie odprawionym o godzinie 8-ej rano przed szczytem na wałach klasztornych przez ks. kan. S. Nowickiego w czasie którego orkiestra pracowników tramwajowych odegrała szereg pieśni religijnych.

Pątnicy odprawili drogę krzyżową oraz zwiedzili klasztor i świątynie częstochowskie.

W pielgrzymce kierowanej przez Zarząd Związku Rezerwistów z p. Gralakiem prezesem na czele wzięło udział 700 osób członków rodzin pracowników tramwajowych.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Zaginiony horyzont.
Corso. Dama kameliowa.
Europa. Błazen.
Grand Kino — Ziemia Błogosławiona
Ikar: — Ogród Allacha.
Mimoza: I Jej wysokość tańczy walca, II Dinky.
Metro: — „X 27".
Miraż, Kochanek własnej żony.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie: — Sonata księżycowa
Rialto. Atak o świcie.
Rakieta: Blond Carmen.
Stylowy: Zapomniana symfonia.
Ton. Sonata Kreutzerowska.

TEATR POLSKI.

Komedia Ruszkowskiego „Jadzia wdowa" w przeróbce Tuwima zapełnia stale widownię Teatru Polskiego. Grana jest codziennie o godz. 8,30 wiecz.

INTERESUJĄCA PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM.

Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

Jutro, w czwartek, na repertuar Teatru Kameralnego wchodzi przygotowywana pod niezawodnym kierunkiem reżyserskim dyr. Hugona Morycińskiego kapitalna „Szklanka wody" Eugeniusza Scribe'a.

TEATR POPULARNY przy ul. Ogrodowej 18. Dziś i jutro o godz. 8,15 wiecz. zespół Łódzkich Teatrów Miejskich gra w Teatrze Popularnym niezmiernie dowcipną komedię Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary wariat" w reżyserii S. Wronckiego.

W próbach urocza, rzewna i ciepła sztuka Karola Dickensa „Świerszcz za kominem" w reżyserii B. Dąbrowskiego.

WINSZUJEMY.

Jutro Tekli
Wschód słońca 5,30
Zachód słońca 17.41
Długość dnia 12.11
Ubyło dnia 4,27.
Tydzień 39.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 21 września.

Nowy Jork: loco 8.93, październik 8.73, listopad 8.67, grudzień 8.61—62

Liverpool: loco 5.27, wrzesień 5.05, październik 5.05, listopad 5.07

Brema: loco 10.63, grudzień 9.76, styczeń 9.82, marzec 10.19

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych był bardziej ożywiony przy tendencji niejednolitej.

LISTY ZASTAWNE — UTRZYMANE.

Zainteresowanie prywatnymi papierami dywidendowymi było małe, przy tendencji utrzymanej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.75, 1 emisji serio 81.50, 2 emisji 68.75, Dolarowa 3 serii 38.50, Konsolidacyjna 1936 r. 58.50 (drobne 58.25), Konwersyjna 1924 r. 61.00, Kolejowa 1926 r. 58.00, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 56.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 36.66, Ziemskie w Warszawie 5 serii 56.25, m. Warszawy 1933 r. 62.75, m. Łodzi 1933 r. 56.00, Przemysłu Polskiego 72.00

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój spokojny przy małych rozmiarach obrotów. Ogólna tendencja była słabsza, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie trzy gatunki akcyj.

Bank Polski 106.50, Węgiel 26.05, Lilpop 53.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 22. 9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona, jara, szklista 31.00 — 31.50, pszenica jednolita ozima 30.50 — 31.00, żyto 1 st. 24.00 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 47.00 — 50.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 34.00 — 35.00, mąka żytnia razowa 95-procentowa 27.00 — 28.00

Poznań, 22. 9. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo . towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 22.85

Ceny orientacyjne: żyto 22.25 — 22.50, pszenica 29.50 — 30.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.25 — 33.25, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 49.50 — 50.00

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

PIERWSZE CIĄGNIENIE

Dzienna wygrana 5.000 zł. — 50134

75.000 zł. — 16011.

50.000 zł. — 107021.

15.000 zł. — 121588 129365

10.000 zł. — 123510 180705

5 tys. zł. — 22552 48762 77849 77859 49473

2.000 zł. — 22466 30889 31839 33188 33427 56916 70024 70430 78841 93293 114006 122100 122611 128637 132049 158067 174116 183754 194723 194723 194685

1.000 zł. — 4052 6198 18676 28141 36267 39472 55549 61312 73645 74331 21524 73383 74969 74968 79362 88920 89913 90973 93258 100620 101257 104716 104754 108177 117604 119445 126984 151511 155215 170210 175550 183051 191420 193748

STAWKI.

10 233 96 306 491 668 94 94 10055 110 303 62 495 526 40 780 854 947 2021 230 41 464 87 125 69 98 725 880 3029 203 485 513 764 68 4071 136 336 446 551 726 5011 34 248 361 696 919 6147 237 362 481 587 89 830 88 7045 126 94 212 43 477 190 94 805 8111 81 220 33 378 685 908 9001 171 227 303 496 594 766 979 94

10002 3 19 153 76 45 259 338 64 485 569 808 11081 216 28 33 62 640 807 80 911 12036 108 59 162 73 435 501 36 83 674 76 900 95 13117 92 419 14109 20213 71 356 426 601 12 820 33 900 15015 195 228 506 20 855 16031 190 264 96 338 79 666 17098 163 381 413 632 80 18097 256 340 88 438 510 5076 77 757 841 59 914 19030 84 92 169 120 603 709

20085 185 201 76 704 907 9 21061 85 410 641 17 775 22 427 664 96 896 972 95 23177 231 390 518 443 754 969 24074 164 77 345 72 519 640 2 791 812 30923 25108 40 231 446 76 858 26031 300 90 422 519 43 67 92 936 27127 84 287 369 445 73 144 638 28110 96 295 309 202 406 806 744 99 979 29194 344 483 512 56 77 934

30064 84 106 29 57 212 13 397 492 694 784 31288 545 83 631 721 919 21 51 32156 259 311 46 79 537 704 45 33122 225 52 89 95 426 90 722 34004 66 133 469 78 528 634 951 35129 50 214 484 5 36019 174 236 305 55 96 408 72 531 3 612 821 69 920 37085 91 158 645 892 940 82 38026 125 67 73 294 301 404 560 629 45 830 913 39140 337 452 635 42 754 93351 92

40158 288 358 405 560 788 41174 629 789 810 977 93 42135 79 360 547 654 55 924 54 43389 462 74 535 44029 175 229 328 545 718 84 352 982 45108 71 62 [illegible] 658 763 867 80 928 46034 146 208 396 615 865 83 911 47140 218 43 44 89 325 43 420 829 98 48088 148 54 301 6 39 442 574 307 49082 116 71 205 34 85 572 821 60 911 44

50454 538 647 781 848 963 79 51045 7 480 88 96 912 52003 239 53 352 415 92 609 54 61 783 871 53030 50 75 195 6 239 790 810 22 950 54004 19 30 106 95 237 769 813 33 55022 33 220 505 684 719 35 56039 474 586 704 57036 67 105 419 581 633 58 915 58057 232 47 382 727 37 823 59001 179 85 228 68 73 333 405 21 48 61 680 791

60228 69 362 445 530 603 66 743 85 899 920 65 61295 392 448 71 572 838 62005 41 70 138 292 446 75 501 655 68 712 814 999 63069 183 421 73 5 652 898 64187 288 95 366 438 634 851 83 93 5 65313 65 487 520 53 5 618 812 935 66131 432 651 93 814 22 924 91 67273 384 591 903 93 68136 248 64 93 309 64 424 31 87 603 718 83 69113 58 345 531 702 42 943 67

70390 451 516 80 641 775 99 820 95 71159 420 60 615 738 918 72165 380 494 511 660 73043 98 151 263 441 509 620 742 874 74079 194 336 515 621 872 75021 264 371 403 548 655 708 899 76015 462 641 777 874 78 942 85 77001 166 294 318 68 447 620 716 27 96 78007 77 253 338 48 443 654 7 787 79081 141 383 427 52 77 99 774 327

80011 258 74 85 399 412 539 764 919 22 81043 198 264 401 518 23 632 996 82001 56 93 229 80 482 506 838 927 83212 66 432 40 525 70 28 75 912 84084 104 11 16 84 485 539 59 654 83 796 95135 362 411 15 578 634 835 86014 458 77 529 809 26 948 87050 164 281 309 473 877 90 88174 [illegible] 297 660 897 89321 53 585 87 697 909 36 268 663 92045 124 242 9 453 667 737 93310 490 616 30 839 61 77 951 81 94083 389 622 715 834 926 81 95076 [illegible] 309 520 96 66 4 775 893 930 96065 94 8 112 219 491 652 727 53 97 104 85 539 782 886 917 66 98087 106 288 379 441 587 739 896 909 86 99421 644 842

100363 7 420 613 918 25 43 101031 58 144 242 86 334 64 86 991 102024 67 180 359 421 621 44 851 63 918 103029 86 325 9 553 5 632 712 805 104045 50 60 112 302 629 862 79 901 3 105214 336 44 741 74 891 106017 243 72 405 16 834 107011 176 359 594 634 837 108162 224 62 9 864 988 109180 326 589 610 67 78 813

110091 184 489 11090 11 0 311 459 570 622 4 790 112027 56 151 411 660 843 110040 5 126 292 499 509 13 35 729 36 818 54 96 114109 264 76 406 7 626 78 736 66 824 901 115029 74 163 474 509 99 755 847 959 86 116023 103 56 78 325 35 75 478 517 604 13 117126 95 366 449 566 644 92 839 60 118145 92 4 331 700 84 899 958 119041 66 466 87 754 76

120048 83 258 69 661 95 777 121152 224 70 377 673 774 6 122289 469 516 612 80 7 777 860 72 123068 224 448 644 87 754 875 88 124106 382 434 563 944 125002 176 375 432 55 515 83 601 816 69 126017 137 251 331 79 509 4 0 781 867 9 981 127117 217 512 45 696 849 128066 170 299 498 588 785 804 17 84 988 97 129038 159 63 99 410 563 652 9 720 949

130013 40 205 421 535 131067 216 51 65 355 689 885 971 132007 118 219 617 829 133027 517 620 716 807 27 134019 84 249 53 309 518 747 135279 437 44 64 538 627 716 811 58 136200 23 50 3 326 562 9 928 137002 146 266 259 588 652 857 81 138104 302 97 868 139149 69 97 499 548 721 39 99 917 79

140115 47 259 78 479 677 776 256 91 141054 80 420 833 965 142287 318 49 599 631 969 143141 88 540 144090 320 430 750 145160 433 579 789 91 95 97 817 48 146143 77 217 68 348 502 92 719 31 147002 96 129 78 365 430 604 701 15 925 148171 94 7 243 313 559 912 55 149 516 631

150002 131 326 76 499 512 706 944 151102 442 85 611 45 92 803 10 54 152313 21 473 565 865 8 153199 243 456 572 89 614 154139 270 344 406 678 730 40 876 155004 14 119 47 58 204 12602 752 970 8 156085 368 453 547 60 76 717 157076 150 72 201 89 537 65 72 685 708 972 93 158071 158 85 336 433 86 506 627 159049 385 948 69 160222 436 60 78 771 908 24 45 161093 150 241 584 661 871 908 92 162111 289 316 51 530 773 881 163215 637 924 164360 411 61 630 745 70 165023 42 77 215 359 569 81 620 59 870 1 166630 816 963 167000 88 204 335 95 562 84 677 717 26 168284 361 82 663 838 179382 518 96 653 720 170176 588 612 758 811 903 34 171015 53 267 73 341 59 430 535 648 720 3 820 30 172101 336 566 80 680 173002 270 329 58 454 582 640 789 825 174168 246 361 476 517 612 774 875 175089 226 849 665 70 772 880 176078 134 222 404 73 654 713 20 61 87 821 177011 29 121 36 268 375 88 765 841 75 953 81 178025 55 70 8 23 960 179141 94 296 388 403 58 180445 560 716 881 18105 102 177 88 93 584 695 720 965 76 182075 147 75 203 490 536 620 738 183094 203 96 846 97 437 549 757 97 924 184145 203 78 32 185101 690 937 43 84 186321 541 936 79 187019 108 341 974 84 188147 359 806 70 1 958 17 189063 521 80 663 788 844

190071 318 419 90 669 781 91 869 908 191191 328 32 673 737 47 54 883 192075 94 324 408 776 4 807 33 193141 85 273 638 739 881 87 194273 501 31 68 74 746 901 65

DRUGIE CIĄGNIENIE

20 tys. zł. — 94727

15 tys. zł — 147983

5 tys. zł — 47313 67662 63452 68886 179232 186837

2 tys. zł — 4991 6768 13719 172333 19378 25863 21186 35524 35625 51879 71887 73467 94727 116524 117177 119097 166353 178037 189044

1 tys. zł — 6097 10236 15332 32678 40732 53682 53608 53661 53985 60670 69794 74726 85012 85317 89465 101212 119316 128812 131427 133381 136903 39581 165156 175433 184568 186436 191840

STAWKI.

199 270 523 90 673 1094 117 242 99 323 425 692 785 991 2172 309 519 726 3023 4 177 5 235 465 562 739 56 76 833 4188 273 93 5143 302 421 458 676 6010 30 291 411 109 713 16 53 99 824 7231 42 449 97 605 20 822 8202 93 656 9108 346 63 781 902

10162 531 696 945 11413 64 864 980 12169 391 756 13042 95 416 34 626732 858 14000 272 413 529 41 15008 204 354 528 99 16034 303 34 36 509 638 17011 52 706 18053 487 19361 637

20170 269 21227 838 22788 935 23106 232 313 519 951 24414 508 668 776 955 25255 98 396 458 552 67 607 771 827 84 26063 141 445 588 889 926 27035 208 30 393 413 797 836 28021 148 29006 506 673 108 69

30110 687 31341 564 962 84 32455 33246 787 34002 309911 35079 231 351 426 48 719 868 933 36362 711 90 37026 77 412 525 612 885 89 977 38162 76 516 24 659 769 841 939 39112 738 918

40028 81 162 559 638 41373 441 721 886 42448 65 705 43061 678 44205 32 466 45651 858 46395 498 638 851 900 47059 698 971 48045 975 49044 660

50040 53 73 548 856 51577 601 47 779 970 79 98 52032 220 539 910 53163 491 54055 630 348 90 935 38 55181 765 968 56158 70 420 578 814 66 909 57[illegible]7 5822 401 655 935 59638 831 938 74 96

60042 248 460 61101 393 409 575 990 62066 59 313 60 3752 63054 173 307 98 456 59 515 628 786 852 87 947 64656 939 65008 167 234 392 524 924 66659 7010 22 558 652 920 68 68143 201 372 69168 304 836 38

701709 278 506 98 622 924 71005 50 72012 77 490794 888 73032 64 120 37 639 74163 777 944 75266 82 343 97 638 893 76190 77299 496 506 13 760 880 78201 8 541 647 730 86 833 94 79209 97 671 907

80025 511 708 45 81510 78 8200 5373 720 850 920 83271 439 521 920 32 87 84107 391 801 21 84 964 85037 75 158 436 741 86008 242 326 526 59 756 87308 568 669 886 88799 906 192 37 516 80 769 808

90059 150 391 744 57 884 95 996 91075 82 87 94 160 409 747 81 887 92234 352 444 505 756 93037 94383 482 936 95242 79 98 382 466 531 727 89 933 96023 176 882 97246 619 977 98221 53 55 60 323 720 947 99023 303 555 653 749

100385 101 332 537 102849 103135 362 733 70 917 104122 228 340 417 552 936 46 105205 49 376 85[illegible] 995 106007 329 543 682 770 107315 96 696 88 709 108126 31 202 389 912 109021 26 150 450 567 848

11001 223 111062 97 114 279 543 729 879 112045 156 311 438 847 113453 77 622 73 719 812 936 114297 336 595 115086 190 305 589 618 830 116134 334 495 582 627 117062 47 141 748 118382 775 119059 190 277 329 413 649

120214 663 121084 693 122010 158 61 247 651 123134 635 770 897 124041 316 833 125216 591 636 126609 942 127234 451 625 921 34 128057 624 129192 528 91 858

130165 270 334 52 79 842 131347 520 673 750 94 132050 304 784 954 133013 108 97 434 510 639 839 134060 97 548 798 135217 340 412 43 660 136183 329 469 828 197 137047 52 113 37 251 365 468 964 138420 578 81 860 139240 422 520 661 68 784

140117 544 646 709 141213 536 624 717 67 905 142380 700 82 143145 259 317 498 850 144938 64 145208 956 146133 256 326 47 618 701 20 98 942 147762 808 904 14 63 148208 352 534 774 352 974 149337

150593 677 744 151711 652112 282 510 23 940 153534 56 872 154279 433 693 155169 252 418 505 27 600 8816 990 56227 606 66 859 157119 200 33 531 54 920 45 158156 748 159191 154 286 333 486

160044 265 161795 162491 681 163634 47 969 164142 70 653 730 49 958 73 165057 167 306 433 504 610 949 97 924 166078 166 263 300 581 691 935 167351 803 986 168297 452 521 636 834 41 169102 628 722 851 972

171576 985 172181 226 359 761 879 917 173043 99 568 533 69 794 174541 671 865 76 175061 296 5001 7 86 660 982 176056 174 497 679 943 97 177024 284 399 67 818 59 912 178111 953 179126 665 76 865

180390 450 77 659 795 1810618 113 265 593 802 182290 467 183017 394 509 768 184020 259 315 483 185158 479 186005 156 594 697 187034 164 188218 41 55 310 529 189346 402 835

190409 76 570 710 96 915 191133 891 956 57 192550 682 193350 552 194347 627 99 823 88 909 86

CIĄGNIENIE TRZECIE.

27 150 340 750 1233 423 884 201 3058 194 592 749 909 4319 5458 546 835 75 6329 430 827 7195 200 8148 89 300 9115 244 324 593 793

10020 399 542 660 11179 259 785 12270 13104 726 803 14848 964 15561 717 55 61 985 16007 166 678 17116 717 898 18027 336 430 1916 49 881 904

20078 126 43 969 21320 414 769 22018 82 166 89 419 87 23326 63 45 53 959 24036 98 165 226 [illegible] 333 77 502 838 25035 107 58 609 897 26249 505 60 956 27034 136 234 57 28337 91 436 777 904 29022 248 380 617 739

30336 444 973 31004 205 13 472 74 32085 100 369 656 61 33138 326 574 676 804 34022 135 677 942 92 35096 130 296 328 446 851 36083 451 728 88 873 907 37012 625 891 38253 317 568 827 991 39305 31 502 978

40488 856 986 41030 92 420 94 42189 371 682 881 43060 72 277 966 44069 84 191 572 45707 885 932 46417 525 35 828 47000 146 94 404 554 66 848 985 97 48002 156 405 81 501 852 49140 391

50190 51112 608 825 52136 378 991 53130 215 305 425 75 54752 898 55292 55292 453 646 88 99 730 834 99 56642 910 57298 468 569 865 986 58043 161 662 966 68 59425 514 886

60065 401 515 662 704 61125 72 550 62467 94 575 677 63599 723 816 64425 507 710 34 65201 883 66026 568 725 42 911 67104 715 54 68151 270 478 69024 79 353 55 686 986

70208 402 59 713 967 71216 503 719 907 29 72248 824 969 73125 67 281 374 447 925 99 74239 726 865 75115 252 347 444 80 727 839 61 967 76100 713 919 77153 296 348 515 78203 27 35 723 79235 90 399

80054 114 409 650 81045 49 965 82517 764 834 83045 287 809 956 84121 346 743 56 863 85134 66 371 489 540 820 86546 629 87182 201 38 368 531 666 88237 304 386 89134 659

90395 492 642 91083 531 882 908 47 80 92353 468 523 729 812 13 968 93020 635 729 924 94078 399 743 64 900 95024 57 974 96119 361 75 585 97007 275 412 35 98529 790 99225 323 422 23 71 869 901.

100271 493 101523 690 102261 439 653 911 23 92 103024 224 436 511 5 71 865 104022 33 83 140 609 1 965 105507 107948 108885 942 109230 539 64 614 729

110064 727 11192 851 82 935 112105 246 403 976 113080 281 320 69 480 78 924 114116 22 98 267 93 396 547 99 923 115008 685 714 63 804 61 116319 52 504 620 117838 956 118513 753 96 971 81 119497 718

120056 90 255 70 321 424 516 121000 477 972 122480 904 124012 32 574 125063 547 640 818 904 126300 957 127777 869 128216 17 53 94 554 64 679 129001 378 592 660

130170 755 131529 983 132177 213 75 337 479 579 656 133479 791 134030 721 830 98 135013 359 512 636 136405 831 973 137004 147 336 978 138612 905 139050 147 464 879

140452 534 141084 206 453 408 664 68 858 69 142446 143207 353 84 85 687 708 56 979 144220 317 30 452 600 145750 916 52 146016 213 395 456 66 580 147047 158 148242 392 989 97 149015 469

150151 84 92 370 537 740 151763 972 152617 153182 252 58 844 66 155400 533 861 156622 779 811 954 97 157272 379 411 816 920 158085 363 599 686 932 35 159196 281 309 497 642 772 896

160045 161359 906 162375 493 614 800 913 39 79 163085 225 85 561 645 788 164121 24 517 165037 193 365 678 977 167315 421 649 786 871 168368 730 169327 592 700

170276 334 467 610 17133 74 780 851 171337 74 780 851 172016 478 519 173016 690 174787 175002 44 217 87 461 500 176423 800 171809 178350 509 747 179407 627 960 181159 255 474 746 965

182789 812 902 62 183186 263 725 184528 185122 431 658 733 874 186374 671 949 86 187114 252 392 643 754 65 188065 130 32 530 189078 349 589 872 991

190310 459 509 995 191330 595 875 192149 211 341 809 58 193300 527 709 194068 247 343

„PRZEKLEŃSTWO MANITU"
DOLINA ŻYWYCH SZKIELETÓW.
Ciekawe wyniki naukowej ekspedycji

Obok słynnej „doliny śmierci" w Kalifornii, tego słonecznego piekła, znajduje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki inny obszar, zasługujący na tę nazwę. Jeszcze od niedawna zamieszkiwali go ludzie, ale to skończy się niebawem, ponieważ rząd postanowił wysiedlić farmerów i nie pozwolić na przypływ nowych ludzi. Ta „dolina śmierci" leży w Wyoming, o którym dowiedziano się dopiero wówczas, gdy koloniści przybyli tutaj ze wschodniego wybrzeża i poznali „przekleństwo Manitu".

Gdy dotychczas koloniści spotykali się w swoim pochodzie z zaciętym oporem plemion indiańskich, farmerzy, którzy chcieli osiedlić się w Wyoming mieli początkowo łatwiejsze zadanie. Natknęli się tutaj na plemię indiańskie, które nie sprzeciwiało się pochodowi białych. Wprawdzie latały tutaj również w powietrzu tomahawki, ale nie potrzebowano palić „fajek pokoju", ponieważ Indianie zniknęli co do jednego człowieka. Ale nie zginęli oni z powodu wojen. Nie zniszczyły ich wojny z „białymi". Inne plemiona indiańskie zachowały się do dzisiejszego dnia i rozmnażają się tak dalece, że rząd amerykański zaczyna znów rozważać problem indiański. Indianie z Wyoming nie wyginęli od kul. lecz z powodu wyczerpania sił. Ich wojownicy wyglądali bardzo marnie, a kobiety i dzieci były wynędzniałe. Gdy poznali jeszcze „ognistą wodę", alkohol, plemię ich przepadło.

Ale nie lepiej powiodło się zdobywcom — Osiedlili się w „dolinie śmierci" i po 15 latach zamienili się w błąkające po ziemi szkielety. Wypadły im zęby i włosy, skóra zmarszczyła się, liczba urodzin spadła, i dolina byłaby się wyludniła szybko, gdyby nie nowy napływ ludzi. Tych nowych ostrzegali dawno osiadli, a nawet mieszkający w sąsiedztwie Indianie. Jedni mówili, że to przeklęta okolica, drudzy, że Wielki Manitu rzucił przekleństwo na rzeki, drzewa, zwierzęta i ludzi z powodu jakiegoś straszliwego grzechu. Słowem: dolina była bardzo niezdrowa dla ludzi i domowych zwierząt. Wprawdzie wody było wiele, były nawet małe lasy, ale nie można w nich było znaleźć żadnego ptaka ani owada, gdy w okolicznych terenach pełno było zieleni i zwierząt. Ziemia miała dobry wygląd — ale bydło chudło i ginęło jak ludzie.

Amerykanie mało wiedzieli o tych złych stronach „doliny śmierci". Ziemia była bardzo tania niemal za darmo. Starzy osadnicy umierali w 30 lub 35 roku życia. Przybywali młodzi, pełni sił i zdrowi, aby po kilku latach zamienić się w chodzące trupy. Dzieci były karłowate, klątwa ciężyła na dolinie.

Ponieważ nowoczesna wiedza nie wierzy w Wielkiego Manitu i żąda realnych wyjaśnień, wysłano naukową ekspedycję dla zbadania stosunków. Do ekspedycji należało również kilku chemików, którzy stwierdzili następującą rzecz: wszędzie w dolinie znajdowały się warstwy selenku ołowiu w takiej ilości, w jakiej nie obserwowano ich dotąd nigdzie. Nawet sam kurz zawiera selenek, który wsiąkają zwierzęta i ludzie. Wynikiem tego jest śmiertelne zatrucie, podobne do zatrucia ołowiem.

Wyniki te przedłożono zgromadzeniu Amerykańskiemu Towarzystwu Chemicznemu. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że selenek ołowiu zamienił dolinę w „dolinę śmierci" znacznie groźniejszą niż kalifornijska „dolina śmierci", ponieważ osadnicy nie czują początkowo żadnych dolegliwości, a gdy już poczują, jest za późno.

Z tego powodu zgromadzenie chemików wystosowało do rządu amerykańskiego prośbę o usunięcie z „doliny śmierci" wszystkich osadników. Rząd udzielił pomocy i 900 zatrutych selenkiem rodzin farmerów przeniesiono na Florydę, gdzie poddane będą leczeniu w zdrowszym klimacie. Nowych osadników nie dopuszcza się do Wyoming. „Dolina śmierci" jest dla ludzi zamknięta.

Czyżby nowa blaga?
Sowiecki lekarz miał wynaleźć surowicę przeciw grypie

Sowieckie dzienniki donoszą, że petersburskiemu bakteriologowi prof. Barykinowi oraz jego współpracownikowi udało się wynaleźć surowicę przeciwko grypie.

Jeszcze w roku 1892 niemiecki bakteriolog prof. Pfeifer znalazł w narządach oddechowych u chorych na grypę, zwaną wtedy influenza nieznany do tego czasu mikrob. Ten „lasecznik Pfeifera" uważano przez długi czas za przyczynę grypy i dopiero względnie niedawno lekarze przyszli do wniosku, że mikroby te są jedynie ubocznym objawem grypy, nie zaś przyczyną, powodującą chorobę.

Prof. Barykin stwierdził fakt ten w całym szeregu eksperymentów. Zaszczepiono lasecznik Pfeifera znacznej liczbie osób, które dobrowolnie poddawały się tej operacji, lecz żadna z nich nie zapadała na grypę. Był to bezwzględny dowód, że wykryty przez Pfeifera mikrob nie powoduje grypy.

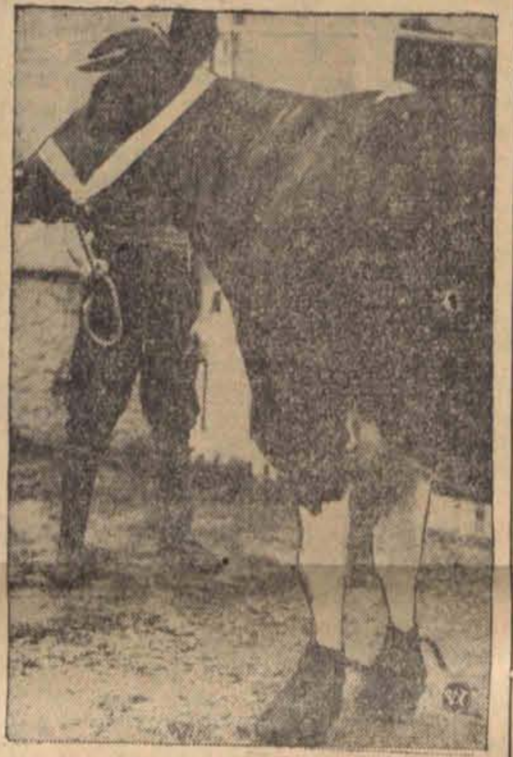
Personel petersburskiego centralnego instytutu epidemicznego i mikrobiologii z prof. Barykinem na czele poszukiwał nadal w narządach oddechowych przyczyny, wywołującej grypę, opierając się na wynikach badań, przeprowadzonych w zeszłym roku przez londyński narodowy instytut medycyny. Angielscy uczeni przyszli do przekonania, że przyczyna grypy jest tzw. filtrujący się wirus, którego nie mogą ujawnić najsilniejsze mikroskopy, a zwykłe filtry przepuszczają go z powodu jego drobnych rozmiarów.

Sowieccy uczeni pracowali w tym samym kierunku. Koncentrując i oczyszczając substancje, brane z narządów oddechowych, otrzymali hodowlę tak silną, że jedna miliardowa część centymetra sześciennego uśmierciła mysz. Z tej kultury przygotowano surowicę przeciwgrypową.

Już pierwsze próby dowiodły, że nie tylko leczy zdeklarowaną już chorobą, lecz chroni przed nią organizm — inaczej mówiąc, jest środkiem leczniczym i zarazem ochronnym. Dzienniki sowieckie piszą, że „prowadzone są próby otrzymania surowicy w dużych ilościach". Ta ostatnia procedura jest już jedynie rzeczą laboratoryjnej techniki. O ile więc doniesienia sowieckiej prasy odpowiadają rzeczywistości, można uważać grypę za pokonaną.

Okoliczność, że nie wykryto jeszcze samego mikroba grypy, nie odgrywa roli. Wszak nieznany jest mikrob wścieklizny, a tymczasem istnieje już szczepionka, ratująca życie tysiącom ludzi.

KROWY W BUTACH



W niektórych krajach zachodniej Europy, m. in. w Anglii wprowadzono pewną ciekawą i praktyczną inowację w domowym gospodarstwie hodowlanym. Mianowicie poczęto wdziewać krowom na nogi buty gumowe, które chronią te pożyteczne zwierzęta od okaleczeń i innych chorób skórnych. Podobno rezultaty tych prób są znakomite, o czym świadczy większy procent zdrowotności krów. Na zdjęciu krowa w butach gumowych.

Elegancki pan z monoklem
„wyławiał" perły od bogatych kobiet.

Policja wiedeńska zatrzymała samochód, którego kierowca był podejrzany o przemycanie złota. Stwierdzono natychmiast, że schwytano „grubą rybę" gdyż zatrzymany kierowca samochodu jest oszustem, poszukiwanym już od dawna przez policje europejskie za przestępstwa, popełnione w Paryżu, Pradze i we Wiedniu. Po aresztowaniu oświadczył, że nazywa się Wiktor Szymon, jest urodzony w Budapeszcie, liczy 45 lat i pochodzi z dobrej rodziny, lecz zeszedł na złe drogi. Wszędzie, gdziekolwiek się pojawiał, podawał się za dziennikarza. W czasie rewizji znaleziono przy nim kilka narzędzi do włamywania i pewną ilość klejnotów.

Wiktor Szymon jest znany wśród kryminalnych sfer Budapesztu. Jego ojciec był poważnym kupcem. Szymon debiutował jako urzędnik bankowy, lecz wkrótce porzucił ten zawód i udał się do Francji. Ponieważ ma dobry wygląd zewnętrzny nosi monokl i elegancko się ubiera, udaje mu się wprowadzać w błąd łatwowiernych We Francji przebywał w modnych miejscowościach kąpielowych i robił znajomości z paniami z eleganckiego towarzystwa. Pewna bogata kobieta z Pragi zakochała się w nim a Szymon nakłonił ją do porzucenia męża i do ucieczki z nim, obiecując jej małżeństwo. Mężatka spakowała wszystkie rzeczy, zabrała swoje klejnoty, lecz w ostatniej chwili mąż zauważył wszystko. Szymona aresztowano i zasądzono. Po wyjściu z więzienia osiadł na Riwierze francuskiej i grasował wśród bogatych Amerykanek. Nie przyjmował od nich pieniędzy, lecz chętnie brał perły. Stąd nazwano go w Budapeszcie „połykaczem pereł".

Inny kawał oszukańczy urządził Szymon we Wiedniu z dwoma swoimi spólnikami. Wziął mieszkanie, złożone z trzech pokoi, w wielkim hotelu i udał się do jubilera. Wybrał najpiękniejsze klejnoty i poprosił jubilera ażeby udał się z nim do hotelu, twierdząc, że chce pokazać klejnoty swojej żonie. Jubiler zgodził się. Szymon przyszedł z nim razem do apartamentu i chciał wejść do jednego z pokoi, gdy odezwał się głos kobiecy: „Nie wchodź, jestem teraz w kąpieli". Szymon czekał przez jakiś czas z jubilerem, potem uśmiechnął się wziął kasetkę z klejnotami od jubilera i wszedł do łazienki, gdzie rzekomo znajdowała się jego żona. Przez jakiś czas jubiler słyszał plusk wody i głos Szymona, potem nagle wszystko ucichło. Po pewnym czasie zaniepokojony jubiler wszedł do łazienki i z przerażeniem stwierdził, że nie ma w niej nikogo. Szymon i jego towarzysze zniknęli. Aresztowano go jednak wkrótce i osadzono w więzieniu.

Nieco później Szymon powtórzyłby podobny „trick" w Paryżu. Tym razem wziął sobie wspólniczkę. Udała się ona do jubilera, gdzie wybrała klejnoty, po czym pomocnik jubilera udał się z nią i klejnotami do jej męża, rzekomo wielkiego lekarza chorób nerwowych. Weszła do gabinetu lekarza. Jubiler czekał na dworze, lecz zaniepokoił się po pewnym czasie. Wszedł do gabinetu lekarza, który przyjął go uprzejmie. Jubiler zaczął mówić o klejnotach, doktór nie chciał o niczym słyszeć, a gdy jubiler wszczął hałas i chciał wezwać policję, lekarz wprowadził pielęgniarzy.

Nieszczęśliwemu jubilerowi nałożono kamizelkę i zawieziono go do sanatorium. Dopiero po kilku dniach wyszło na jaw, że owa pani przedstawiła jubilera jako swego męża, cierpiącego na manię prześladowczą na punkcie klejnotów, które mu rzekomo skradziono. Prosiła więc lekarza ażeby go obezwładnił i osadził w sanatorium Afera ta wywołała sensację i powtórzono ją w Ameryce, a nawet sfilmowano.

Przed sześciu miesiącami Szymon był w Budapeszcie. Wziął pokój w hotelu. Widziano, że był w złym humorze. Zdaje się, że się już postarzał i przygotowywał swój ostatni trick oszukańczy. W chwili aresztowania miał przy sobie wiele klejnotów.

BLISKO 212 MILIONÓW LUDZI
przewiozło paryskie „metro" w jednym kwartale

Kolej podziemna „metropolitain" oddaje zwłaszcza podczas Wystawy Międzynarodowej wielkie usługi. Ta najtańsza, a zarazem najdogodniejsza komunikacja w stolicy Francji posiada w życiu codziennym wielkie znaczenie. Gdyby kolej podziemna stanęła, to tysiączne rzesze robotników i pracowników, udających się rano do pracy, a wieczorem powracających do domu, zmuszone byłyby używać innej lokomocji, znacznie droższej.

Co trzy miesiące podawane są statystyki o liczbie pasażerów korzystających z „metra". W drugim kwartale bież. roku kolej podziemna przewiozła 211 milionów 305 tys. 598 osób. Cyfra ta jest rekordowa, gdyż przewyższa o 7 milionów liczbę pasażerów przewiezionych w roku ubiegłym w tym samym kwartale. Prawda, że z roku na rok sieć kolejowa rozszerza się, co umożliwia mieszkańcom zamieszkałym na dalszych peryferiach miasta korzystanie z tej lokomocji. Należy jednak wziąć pod uwagę, że w tym roku pasażerami byli nie tylko paryżanie, ale i turyści zagraniczni i prowincjonalni, którzy w większości przyczynili się do tak ogromnej różnicy.

Wymieniona powyżej cyfra pasażerów zostanie prawdopodobnie przekroczona w trzecim kwartale.

PODSŁUCHANE
PRÓBKA TALENTU.

Plajtowicz zaangażował podróżującego agenta i daje mu przed odjazdem ostatnie pouczenia:

— Tylko nie dać się odstraszyć! Trzeba umieć być bezczelnym!

Na to agent:

— Czy mogę pana prosić o większą zaliczkę?

JACEK BRZEZINA
TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 86

Spuściła głowę z pewnym zażenowaniem.

— Zobaczyłam z okna, jak ktoś skradał się do ciebie. Cóż miałam robić?

Chwilę patrzał na nią uważnie. Kłąb myśli wirował mu w głowie, wreszcie objął ją silnym ramieniem i pocałował w usta.

W ogrodzie znaleźli jeszcze jednego z napastników ciężko postrzelonego przez Gooda. Z ulicy przyniesiono jednego trupa i dwóch rannych. Żadnego z nich Good nie znał. Przywlókł się również Borowski z lewą ręką bezwładnie zwisającą wzdłuż ciała.

— Mój Boże, pan ranny! — Joan zajęła się nim troskliwie.

Machnął zdrową ręką.

— Głupstwo! Grunt, że państwo nie ucierpieli...

— Skąd właściwie wzięliście się tutaj, właśnie w tej chwili? — zapytał Good Johnsona z pewnym zdziwieniem.

Szwed uśmiechnął się nalewając sobie do szklanki whisky.

— Siedziałem właśnie z Borowskim wspominając dawne, dobre czasy, gdy wpadł do nas Downing, wsadził każdemu rewolwer do ręki i kazał iść za sobą. Było z nim jeszcze czterech ludzi. Nie znałem ich. Przyprowadził nas pod wasz dom, no, a tu te draby nie chciały nas puścić. Zaczęli strzelać — odpowiedzieliśmy im — ot i cała historia.

— A gdzie Freddie? — rozejrzał się Good.

Downinga nie było wśród obecnych.

— Pan Downing z dwoma swoimi ludźmi pogonił za uciekającymi bandytami — objaśnił Borowski.

Policja perska zastała w domu Goodów istny lazaret. Dwa trupy, czterech rannych, podarte na bandaże prześcieradła, zapach jodyny i środków dezynfekcyjnych...

Komisarz policji bębnił z zakłopotaniem palcem po poręczy fotelu. Wysłuchał całej historii, stwierdził, że dwaj zabici i ranni, którzy brali udział w napadzie na dom Goodów, to notoryczni złodzieje, i udawał, że zastanawia się nad powodem napadu. Good nie uważał za stosowne objaśnić go. Wiedział dobrze, że komisarz także świetnie orientuje się w sytuacji. A jeżeli nie wymienia Sowietów i Einhorna, jako sprawców zajścia, to li tylko w obawie przed jakimiś komplikacjami.

— Że też pan, panie Good, ciągle nam przysparza kłopotów — skarżył się komisarz wziąwszy Anglika na bok.

— Kłopotów?

— No, tak! — mruczał komisarz. — Pan wie dobrze, o co mi chodzi. Taka ciężka sytuacja, doprawdy nie wiadomo czasem, co robić.. Czy nie mógłby pan tak jakoś inaczej?..

Good wzruszył ramionami. Mało go obchodziły kłopoty perskiej policji.

— Niby miałem pozwolić, żeby mnie porwali i jak kota w worku ukatrupili gdzieś za miastem? Dla przyjemności policji perskiej? — odparł z ironicznym uśmiechem.

— Widzisz pan, jak tak dalej pójdzie, to będziemy zmuszeni przedsięwziąć jakieś ostrzejsze środki zaradcze. Nie życzymy sobie takich rzeczy w Teheranie.. Pan wie, gdyby, nie daj Boże, doszło coś do uszu Jego Cesarskiej Mości... — rozłożył beznadziejnie ręce.

— Nie ja napadam! — zirytował się Good.

— Ależ wiemy, naturalnie, że nie pan, tylko, że pańskie zachowanie i postępki prowokują drugą stronę.

Niedomówienia i tajemnicze miny policjanta złościły Gooda coraz więcej.

— Niech pan weźmie się do Einhorna. Do niego miejcie pretensje, a mnie proszę zostawić w spokoju.

— Psssss! komisarz przyłożył palec do ust rozglądając się trwożnie dokoła. — Nie można tak głośno mówić. Co ma do tego radca Einhorn? Toż to był zwykły napad bandycki na pański dom. Chcieli coś ukraść... a zresztą, rozumie pan, zależy nam na dobrych stosunkach z naszym północnym sąsiadem. Nie możemy postępować za ostro.

Rozmowę przerwał nowoprzybyły policjant. Miał jakiś interes do komisarza.

— Panie Good, zła nowina — rzekł kwaśno, zwracając się do Gooda.

— Co się stało? — Good złapał komisarza za ramię.

— Moi policjanci znaleźli niedaleko stąd, na ulicy trupy dwóch ludzi. Prawdopodobnie towarzyszy pana Downinga.

— A gdzie Downing? — Good przybladł.

Komisarz starał się uniknąć jego wzroku.

— Doprawdy, nie wiemy...

— Do diabła, z pańskimi skrupułami, niech pan gada, bo będzie taka awantura, jakiej pan jeszcze nie widział!

— Cóż ja panu powiem? Znaleźli się tacy, którzy widzieli, jak pana Downinga wciągnięto do samochodu, który odjechał w niewiadomym kierunku.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.